CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 191

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 14 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Strajk budowlany zakończony

Od poniedziałku robotnicy przystępują do pracy

Komisja rozjemcza określi zarobki robotnicze

Jak o tem donosimy na stronie 4-ej, sprawą przewlekłego strajku budowlanego w Warszawie zajęła się wczorajsza Rada Ministrów, w wyniku czego dzisiaj o godz. 10 rano zebrali się w Min. Opieki Społecznej przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych oraz delegaci robotników, aby pertraktować na temat likwidacji strajku. Konferencji dzisiejszej przewodniczył z ramienia rządu, dyrektor departamentu i główny inspektor pracy, inż. Klott.

Na konferencji ujawnione zostały duże rozbieżności pomiedzy stanowiskiem pracodawców i robotników. Przedewszystkiem sprzeczności istnieją w łonie samych pracodawców, którzy nie są zorganizowani i nie wysuwają jednolitych postulatów. Większe firmy budowlane chętnie poszłyby na pewne ustępstwa, jednakże na ustępstwa te nie godzą się firmy mniejsze. W ten sposób wytworzyło się błędne koło, z którego należało znaleźć wyjście ze względu na to, że przeciągający się strajk budowlany wyrządza olbrzymie szkody zarówno wśród robotników, którzy cierpią głód i nędzę, jak i wśród przedsiębiorców budowlanych, nie mogących, spowodu zahamowania robót, dotrzymać terminów i cierpią na brak gotówki.

Na konferencji dzisiejszej, która trwała kilka godzin, zapadły decyzje ostateczne i decydujące, mocą których strajk budowlany w Warszawie zostaje zlikwidowany i od poniedziałku, 16 b. m., robotnicy przystępują do pracy.

Ponieważ nie doszło do uzgodnienia warunków, p. Minister Opieki mianował Komisję Rozjemczą, która zbierze się za kilka dni. Przewodnictwo tej Komisji powierzone zostało głównemu inspektorowi pracy, inż. Klottowi. Komisja Rozjemcza składać się będzie z przedstawicieli Min. Opieki, Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości. Prócz tego mianowani będą ławnicy. Ze względu na samą technikę organizacji Komisji Rozjemczej, ukonstytuowanie się jej i pierwsze posiedzenie odbędzie się dopiero za kilka dni.

Komisja, po wysłuchaniu opinji stron zainteresowanych, powcźmie decyzję co do słuszności lub niesłuszności dotychczasowego strajku oraz określi stawki płac robotniczych. W tej więc chwili losy robotników budowlanych złożone zostały w ręce Komisji Rozjemczej

NASZE ABC

Reorganizacja B.B.

Wszczęta przez sfery zbliżone do „Kurjera Porannego" sprawa t. zw. reorganizacji obozu rządzącego czyli pozbycia się części mniej wygodnych sojuszników z prawicy i nadania sanacji charakteru więcej masowego przez skierowanie wysiłku na teren robotniczy i wiejski, wywołała dyskusję i ciekawe odpowiedzi.

Dziś zabrali głos najbardziej zagrożeni zapowiadaną reformą konserwatyści. „Czas" wystąpił przeciw likwidowaniu prawego skrzydła sanacji, czyli w obronie własnej skóry, starając się robić to z możliwie największą dozą godności, co nie było rzeczą łatwą. „Czas" występuje w obronie dwóch zasad: różnorodnego składu politycznego B. B. i elitaryzmu B. B., czyli jego niemasowego charakteru. Potrzebę różnorodności powodują — winy opozycji. Groza opozycji zmusza do zgrupowania w B. B. wszystkich, a

„Blok jako jedyny obóz pozytywnie pracujący, musi reprezentować całe społeczeństwo, wszystkie jego odłamy, zarówno umiarkowane jak i radykalne. Gdyby Blok został przekształcony na obóz pod względem programowym jednorodny, obojętne czy radykalny czy umiarkowany, to ta część społeczeństwa, któraby się z owym programem nie solidaryzowała, nie miałaby absolutnie żadnej możności pozytywnej pracy politycznej i byłaby zmuszona, albo sprawami publicznemi wogóle przestać się interesować, albo też przyłożyć rękę do nawskroś negatywnej roboty opozycji".

Co zaś do ruchów masowych, to łatwo je tworzyć „jeśli się ma ku temu odpowiednie środki", ale trudno niemi kierować.

A więc niech zostanie, jak jest. Błędy są, owszem:

„Trzeba przedewszystkiem Blok odbiurokratyzować, to znaczy przerzucić pnkt ciężkości akcji z biur i sekretarjatów na czynnik obywatelski, trzeba się postarać o lepszy niż dotychczas, zwłaszcza na prowincji, dobór ludzi, zasiadających w poszczególnych organizacjach Blokowych, trzeba wreszcie, by w tych organizacjach były reprezentowane możliwie wszystkie odłamy społeczeństwa".

Obrona konserwatystów ani nawet ich groźba przejścia „do nawskroś negatywnej roboty" prawdopodobnie nie usunie niebezpieczeństwa, wiszącego nad nimi. Bo oto konserwatyści zostali przed paru dniami ubocznie zaatakowani nie przez organ żadnego odłamu radykalnego B.B., lecz przez „umiarkowaną" „Gazetę Polską". Pismo to wydrukowało mianowicie w dniu 6 b. m. ostry protest wileńskich organizacyj kulturalnych przeciwko akcji konserwatywnego „Słowa" wileńskiego.

Najmocniejszy jednak atak przypuścił na konserwatywnych ziemian p. W. Rzymowski w „Kurjerze Porannym":

„Ziemianie, jako zwarta klasa wielkich właścicieli rolnych, niegdyś rozkochanych w pańszczyźnie, potem zgnuśniałych w ugodzie z rządami zaborczemi, stanowili raczej zaporę, którą idea niepodległości musiała kruszyć lub omijać".

Słowem, nastąpiło w ostatnich czasach, zdaniem p. Rzymowskiego „bankructwo polityki Nieświeża".

W to bankructwo nie wierzy socjalistyczny „Robotnik", chociaż wierzy w dobrą wolę nowego ministra Rolnictwa, p. Poniatowskiego:

„Gdy p. Juljusz Poniatowski opuści na chwilę gabinet ministerjalny, — spotka się niezwłocznie oko w oko z przepotężną „siłą inercji" aparatu biurokratycznego i aparatu „kół miejscowych" BBWR; trudno wymagać od jednostki, by złamała system od wewnątrz, choćby reprezentowała najlepszą wolę i największe zdolności. Systemy żyją własnem życiem; upadają wtedy, gdy pęka ich realna podstawa społeczna".

Znowu więc wracamy do owej „biurokracji", która tkwi poza słabemi prądami ideowemi w B. B. Na nią zwalają winę konserwatyści, w nią również kieruje się atak socjalistów.

P. Elżbieta Adamowiczowa w Warszawie

Przybyła wczoraj wieczorem samolotem z Berlina

Pani Elżbieta Adamowiczowa zrobiła niespodziankę zarówno swemu mężowi, Benjaminowi, oraz szwagrowi, jak i całej prasie warszawskiej. Dzisiejsze pisma poranne przyniosły bowiem wiadomość, że dziś o godz. 7 popołudniu na lotnisku okęckiem wyląduje samolot „Lot'u" przywożący z Berlina żonę jednego z bohaterów lotu transatlantyckiego.

Niespodzianka

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Adamowicze, którzy serdecznie podejmowani byli wczoraj przez kierownictwo ogrodu rozrywkowego „100 pociech", po przybyciu do hotelu Europejskiego, dowiedzieli się od portjera, że taksówka przywiozła z lotniska na Okęciu... p. Elżbietę Adamowiczową.

Obaj bracia pędem pobiegli do numeru i ze wzruszeniem stwierdzili, że istotnie nie kto inny, tylko p. Elżbieta, we własnej osobie, jest już w Warszawie.

Niespodzianka była nielada, zważywszy na okoliczności, w jakich nastąpił przylot p. Adamowiczowej do Warszawy. Wczoraj właśnie w godzinach przylotu samolotu komunikacyjnego z Berlina obecny był na lotnisku okęckiem kpt. pil. Dąbrowski, który stale towarzyszy Adamowiczom i opiekuje się nimi na terenie Warszawy oraz odbędzie z nimi lot okrężny na samolocie „City of Warsaw" po Polsce. Kpt. Dąbrowski znalazł się na lotnisku na Okęciu zupełnie przypadkowo, będąc bowiem na Mokotowie, przypomniał sobie, że ma coś od załatwienia na Okęciu i samochodem udał się na nowe lotnisko. W momencie przybycia samochodu na Okęcie zaczął lądować samolot komunikacyjny, przybywający z Berlina. Oczywiście, że kapitanowi ani przez myśl nie przeszło, aby z samolotu tego mogła wysiąść p. Adamowiczowa. Toteż spokojnie odjechał z Okęcia, gdy tymczasem p. Adamowiczowa niedostrzeżona przez nikogo udała się taksówką samotnie do hotelu Europejskiego.

P. Adamowiczowa przybyła na statku francuskim do Cherbourga, a stamtąd koleją udała się do Berlina, skąd następnie polskim samolotem komunikacyjnym przybyła do Warszawy.

P. Adamowiczowa jest Amerykanką, nie mówi prawie zupełnie po polsku, posługuje się jedynie językiem angielskim.

Co mówią w Ameryce?

P. Adamowiczowa na zapytanie nasze, co m[illegible] w Ameryce o przelocie jej męża i szwagra przez Atlantyk, opowiada, że bezpośrednio po przelocie entuzjazm w Nowym Jorku panował niebywały. Szczególnie ucieszeni byli rodacy przebywający na drugiej półkuli. Nazwisko Adamowiczów nie schodzi ze szpalt prasy. Już obecnie polonja amerykańska tworzy komitet przyjęcia bohaterów, choć jeszcze dotychczas niewiadomo kiedy wyjadą oni spowrotem do Stanów Zjednoczonych.

— Gdy dowiedziałam się z pism o szczęśliwym przelocie męża i szwagra, postanowiłam niezwłocz nie przybyć do Polski, by poznać ojczyznę mego męża, o której tyle nasłuchałam się. Nigdy przedtem w. Polsce nie byłam, choć rodzina moja zamieszkuje w Królewcu, w Prusach Wschodnich, dokąd mam zamiar wkrótce pojechać.

Na zapytanie nasze, czy p. Adamowiczowa będzie towarzyszyć mężowi w jego locie po Polsce, dowiedzieliśmy się, że jest to niemożliwe, gdyż samolot jest niezbyt wygodny i nie mógłby już pomieścić osoby. P. Adamowiczowa prawdopodobnie uda się samolotem komunikacyjnym do tych miejscowości, gdzie linje lotnicze mają swe stacje, a więc prawdopodobnie do Łodzi, Poznania i Wilna.

„Sobowtóry" Adamowiczów

Ponieważ entuzjazm z racji przylotu Adamowiczów jest olbrzymi, przeto publiczność na dźwięk słowa „Adamowicze" spontanicznie rusza na ich spotkanie, wiwatując i podejmując ich serdecznie. Z okoliczności tej postanowili skorzystać spryciarze, który, choć bohaterowie nasi przebywają dotychczas w stolicy i wyruszają na podbój prowincji dopiero jutro, urządzili przybycie Adamowiczów w Łodzi i w Częstochowie. Dobroduszna publiczność polska zorjentowała się dopiero poniewczasie, gdy dwaj spryciarze, udający Adamowiczów i ich adherenci zniknęli w tłumie, nie omieszkując przedtem zarządzić doraźnej składki na kupno samolotu „City of Warsaw", które to składki oczywiście powędrowały do kieszeni spryciarzy.

Warszawa dowiedziała się o tem dopiero dzisiaj i natychmiast wydane zostało zarządzenie, by owych fikcyjnych Adamowiczów przychwycić i urządzić im owację na jaką zasługują, to znaczy zamknąć w areszcie.

W P. K. O.

W dniu dzisiejszym bohaterowie nasi zwiedzili gmach PKO. przy ul. Jasnej i Świętokrzyskiej, gdzie przyjęci byli przez prezesa PKO., dr. Grubera. P. Gruber w gabinecie swym w obecności wyższych urzędników PKO., oraz przedstawicieli prasy przemówił do Adamowiców, podkreślając, że szary człowiek dzięki silnej woli i oszczędności dochodzi do takich wyników i sukcesów, jakie mieli Adamowicze, przelatując Atlantyk. Następnie dr. Gruber wręczył Józefowi Adamowiczowi książeczkę oszczędnościową.

Adamowicze podejmowani byli śniadaniem przez prezesa PKO. O godz. 3 popołudniu bracia Adamowicze udekorowani zostali orderami „Polonia Restituta" przez p. Ministra Komunikacji.

Szczegóły lotu okrężnego po Polsce podajemy na str. 7-ej.

Projekt zwołania

Nadzwyczajnej sesji sejmowej

dla załatwienia Konstytucji

Jak się dowiadujemy, w kołach rządowych rozważana jest sprawa zwołania we wrześniu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Byłaby ona poświęcona całkowicie załatwieniu sprawy konstytucji. Obrady mają się zacząć na początku września i trwać nie więcej nad jakieś 3 tygodnie. Doroczna sesja budżetowa zwołana by była następnie o zwykłym czasie i w zwykły sposób, t. j. rozpoczęłaby się w początkach listopada, a po odroczeniu na miesiąc zaczęłaby pracę w pierwszej połowie grudnia.

Tragiczny wypadek w Hamburgu

na tle zamachu samobójczego

HAMBURG, 13.7 (PAT). Na przedmieściu Volksdorf ślepy inwalida wojenny, Westfal, usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie się gazem i otworzył w tym celu gaz w piwnicy willi. Poczuto jednak zapach gazu i spostrzeżono omdlałego samobójcę.

Wezwano niezwłocznie policję i lekarzy. W chwili jednak, gdy lekarz i policjanci przekroczyli próg domu, nastąpił wybuch gazu, który całkowicie zniszczył cały domek. Z ośmiu osób, znajdujących się w nim, zginęły trzy wraz z samobójcą. Pięć osób ciężko rannych wydobyła straż ogniowa spod gruzów.

Pożary lasów w Niemczech

Skutkiem akcji sabotażowej?

BERLIN, 13.7 (PAT). W miejscowości Forst w Łużycach Dolnych aresztowany został osobnik, podejrzany o wzniecenie w lasach tamtejszych pożaru, którego pastwą padło dotychczas półtora tysiąca hektarów lasu.

Według komunikatu policyjnego, sprawca podpalenia jest jednostką patologiczną. W urzędzie policyjnym miał on oświadczyć, że widok pożaru sprawia mu szczególną radość. Pożar lasu, trwający od tygodnia, dotychczas jeszcze nie został ugaszony.

Na terenie kopalni węgla „Providentia" zapaliły się od iskier pokłady węgla. Pod warstwą popiołu tli się ogień, którego dotychczas nie można ani ugasić, ani zlokalizować. Oddziały ratownicze pracują wśród niezwykle uciążliwych warunków z narażeniem własnego życia.

Poczta niedoręczona

Wydziały powiatowe zajęły się usprawnieniem doręczania poczty dla ludności wiejskiej. W odleglejszych miejscowościach wiejskich zdarzają się wypadki, że poczta nie jest doręczana przez miesiąc z rzędu. Na gminy wiejskie nałożony będzie obowiązek doręczania poczty conajmniej 2 razy tygodniowo w tych miejscowościach, do których nie dociera służba listonoszów pocztowych.

W Polsce im było źle...

W Sowietach — lepiej

Nadchodzą dalsze wiadomości o ostrych represjach, stosowanych przez władze sowieckie na Białorusi Sowieckiej przeciwko członkom Hromady. W bieżącym miesiącu wysiadlono na Syberję rodziny p. posłów na Sejm polski: Raka - Michajłowskiego, Miotły i Wołyńca, którzy w swoim czasie wyjechali z Polski do Sowietów i wkrótce... zostali deportowani na wyspy Sołowieckie. Dzieci deportowanych wydalono ze szkół i uniwersytetów.

Jeszcze jeden dowód

„Sprawiedliwości" sądu gdańskiego

GDAŃSK, 13. 7. (tel. wł.). — Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna przeciwko dwu Niemcom, którzy w dniu 3 maja r. b. zniszczyli flagę narodową polską, wywieszoną przez rolnika Oleksandra Wieckiego na swoim domu w Mierzeszynie, na terenie W. M. Gdańska. Oskarżeni: Maks Fuchs i Fryc Sobol zostali uwolnieni od winy i kary, ponieważ świadkowie, rekrutujący się przeważnie z bojówkarzy narodowo - socjalistycznych, złożyli zeznania wręcz odmienne w porównaniu z poprzedniemi.

Należy zaznaczyć, że na rozprawie byli obecni m. in. komisarz gen. R. P. min. dr. Papee, Wysoki Komisarz Ligi Narodów, p. Leski, oraz prezes sądu gdyńskiego, p. v. Hagen.

Charakterystyczne jest, że dotychczas ani jedna ze spraw o niszczenie flag polskich nie zakończyła się ukaraniem winnych, pomimo, że terenie Wolnego Miasta obowiązuje ustawa, przewidująca surowe kary dla osób obrażających emblematy państw sąsiednich.

Samosąd hitlerowca

na osobie robotnika fabrycznego

BERLIN, 13.7 (PAT). Sąd ławniczy w Goettingen skazał na grzywnę 100 marek kierownika okręgowych organizacyj zawodowych za pobicie jednego ze stolarzy, pracujących w fabryce mebli, który rzekomo miał uprawiać działalność antypaństwową.

Wobec niemożności skłonienia zarządu fabryki do wydalenia wspomnianego robotnika narodowo-socjalistyczny kierownik organizacji zawodowej udał się do fabryki, gdzie własnoręcznie pobił owego robotnika, a następnie związanego przytroczył do samochodu i tak objeżdżał miasto.

W motywach podkreślono, że interwencja ze strony kierownika organizacyj zawodowych była konieczna, ale przybrała formy niewłaściwe.

Renty inwalidzkie

Związek Inwalidów R. P. złożył memorjał w Prezydjum Rady Ministrów i Ministrowi Opieki Społecznej w sprawie nowelizacji przepisów, dotyczących zmniejszenia rent inwalidów państw zaborczych. Jak wiadomo, redukcja rent nie dotyczy osób odznaczonych krzyżami, jak: „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Związek Inwalidów zabiega, aby przywilej ten rozciągnięto także na posiadaczy odznaczeń cywilnych, jak „Polonia Restituta" i „Krzyża Zasługi".

Odprawa prokuratorów w Niemczech

Wszyscy muszą bronić państwa narodowo-socjalistycznego

TRYBUNAŁ LUDOWY

BERLIN, 12.7. Hitler mianował dziś członków świeżo powołanego trybunału ludowego, który rozpatrywać będzie sprawy o zdradę stanu i sabotaż.

PROTEST DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH

BERLIN,12.7. W związku z ostatnią mową Goebbelsa pod adresem korespondentów zagranicznych, związek prasy zagranicznej w Berlinie zamierza wystąpić z ostrym protestem przeciwko zapowiedzianym przez Goebboelsa represjom. Dziennikarze zagraniczni uważają, że groźby Goebboelsa uniemożliwiają swobodne wykonywanie zawodu dziennikarskiego w Niemczech.

BERLIN, 12.7. Niemieckie biuro informacyjne podaje, że dziennik „Berliner Boersen-Zeitung" pisze, że minister Goebboels w ostatniem przemówieniu skierował szereg zarzutów pod adresem pewnych dzienników zagranicznych, które obecnie, pragnąc wyjść z kłopotliwego położenia, zapytują, dlaczego Niemcy nie ogłaszają listy zabitych w dniu 30 czerwca. Stawiając to pytanie, dzienniki te chcą wywrzeć na Niemcy presję.

Przeciwko takiemu sposobowi stawiania pytań Niemcy muszą założyć bardzo energiczny protest, stanowi to bowiem mieszanie się do spraw niemieckich. Niemcy nigdy nie pozwoliły sobie na mieszanie się do wewnętrznych spraw innych państw. Niektóre dzienniki chcą traktować Niemcy jako państwo, stojące pod publiczną kontrolą, taki jednak stosunek Niemcy odrzucają z oburzeniem.

„PRAWO MUSI BRONIĆ PAŃSTWA NARODOWO - SOCJALISTYCZNEGO"

BERLIN, 12.7. Na specjalnej konferencji prokuratorów Prus, która odbyła się pod przewodnictwem ministra Sprawiedliwości Rzeszy, premjer pruski Goering przypomniał, że obowiązkiem organów prawa jest obrona państwa narodowo - socjalistycznego.

Wszelkie ataki — mówił Goering — na to państwo muszą być uważane za ataki na Hitlera. Każdy musi szanować prawo. W przyszłości urzędy prokuratorskie muszą z naciskiem występować w obronie prawa narodowo - socjalistycznego. Wobec urzędników, którzy nie będą spełniać w tym kierunku swych obowiązków, Goering nie będzie mieć żadnych względów.

Przechodząc do wypadków z 30 czerwca, Goering zaznaczył, że postępowanie kierowniczych czynników w państwie było wtedy najwyższą formą realizacji poczucia prawa i że obecnie żadna instancja nie może podejmować na własną rękę badań, któreby dotyczyły tych wystąpień.

W wyniku narad londyńskich

Akcja dyplomatyczna Anglji

Wzywająca do udziału w pakcie wschodnim

PARYŻ, 12. 7. — „Echo de Paris" pisze, że w ciągu ostatniego roku Rosja sześciokrotnie zwracała się do Francji z propozycjami współpracy dyplomatycznej i wojskowej. Rząd francuski uznał, że nie może odrzucić sowieckich propozycyj, inaczej bowiem Rosja zwróciłaby się do Berlina, co doprowadziłoby do wznowienia polityki, którą Niemcy prowadziły od czasu układu w Rapallo, a którą przed rokiem przerwał rząd Hitlera.

„NIE PCHAJMY ROSJI W OBJĘCIA BERLINA"

Dzinnik pisze dalej, iż błędem byłoby oddawanie armji niemieckiej niewyczerpanego źródła surowców, jakiem jest Rosja. Rosja dąży obecnie do zawierania paktów wzajemnej pomocy, gdyby jednak Niemcy i Włochy wypowiedziały się przeciwko tezom francuskim. Francja mimo to prowadzić będzie nadal wspólną akcję z Rosją, Małą Ententą, oraz państwami bałtyckiemi i bałkańskiemi. Zawarte na tej drodze pakty stanowiłyby koalicję obronną.

To też w interesie kierowników polityki angielskiej — pisze „Echo de Paris" dalej—leży przekonanie Berlina, aby projektu francuskiego nie odrzucał. W tym duchu odziaływują też podobno ambasadorowie angielscy w Berlinie i Rzymie. Ambasador angielski w Warszawie otrzymał polecenię interwenjowania u ministra Becka.

„Echo de Paris" kończy artykuł swój zestawieniem, że pośrednictwo Anglji u Polski na rzecz paktu, któremu patronuje Francja, aż nadto wyraźnie mówi o stounku dwu krajów, które w r. 1921 były sprzymierzone.

PARYŻ, 12. 7. — Liczne dzienniki paryskie wyrażają rozczarowanie ze względu na chłodne przyjęcie przez prasę angielską wyniku rozmów londyńskich. Tak np. „Republique" podkreśla, że pozostaje fakt, iż angielska opinja publiczna wykazuje pewne zaniepokojenie z uwagi na obecne tendencje polityki europejskiej. Ta opinja angielska jest wymagająca i trudno ją zadowolić.

„L'Oeuvre" pisze, że dzienniki londyńskie po wyjeździe Barthou pisały o rozmowach tak, jak należało się spodziewać ze względów na rozdźwięk, jaki panuje obecnie między rządem a opinją publiczną.

DEMARCHE DYPLOMACJI ANGIELSKIEJ

LONDYN, 12. 7. — Simon na posiedzeniu Izby Gmin w piątek złoży oświadczenie, wyjaśniające cel wizyty Barthou w Londynie oraz poinformuje o postanowieniu rządu angielskiego poczynienia kroków w Berlinie i w Rzymie celem skłonienia Niemiec i Włoch do udziału w projektowanym przez Francję pakcie wschodnio - europejskim wzajemnej pomocy.

Prócz tego przedstawiciele dyplomatyczni Anglji w Warszawie, Moskwie, Pradze, Rydze, Tallinie i Kownie mają zakomunikować odnośnym rządom, jakie jest w tej sprawie stanowisko Anglji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ambasador angielski w Berlinie poczyni swe przedstawienia najdalej w piątek zrana, aby kanclerz Hitler, który przemawiać będzie w parlamencie w piątek wieczorem, miał już możność udzielenia odpowiedzi niemieckiej.

BARTHOU NA RADZIE MINISTRÓW

PARYŻ, 12. 7. — Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Barthou zdał sprawę z wyników swej podróży londyńskiej, kładąc największy nacisk na zgodę Anglji na pakt wschodni.

Co będzie z samorządem Warszawy?

Narazie odroczenie na pół roku

Odroczenie na 6 miesięcy

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem p. premjera prof. L. Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów postanowiła przedłużyć na 6 miesięcy komisaryczny zarząd m. st. Warszawy.

Jak z tego wynika ani odroczenie wyborów na dwa lata, ani też żadna nominacja, wbrew zapowiedziom, nie zostały narazie dokonane.

Natomiast wicemin. Jaroszyński, którego projekt reorganizacji ustroju Warszawy ma się stać podstawą zmian w samorządzie stołecznym, ogłosił w „Gazecie Polskiej" obszerny artykuł, uzasadniający proponowaną reformę.

Województwo stołeczne

Punktem wyjścia reformy jest odrębna od innych wielkich miast w Polsce sytuacja Warszawy. Warszawa nie kończy się na rogatkach, przeciwnie obejmuje obszar bez porównania szerszy.

„Znaczna część naturalnego przyrostu ludności Warszawy lokuje się pod miastem. Jeszcze liczniejszy jest element napływowy, który ze względu na istniejący już czy tylko zamierzony związek swych interesów życiowych z Warszawą, ściąga z całego kraju ku stolicy, a nie mogąc urządzić się odpowiednio w granicach miasta, osiedla się w bliższym lub dalszym terenie podmiejskim. O rozmiarach tego zjawiska świadczą liczby spisów ludności: w ciągu dziesięciolecia przyrost ludności Warszawy wyniósł, licząc okrągło 27 proc., gdy w tym samym czasie ludność powiatu warszawskiego wzrosła o około 75 proc. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że nie miejscowości podmiejskie ani nie sam powiat warszawski, lecz miasto Warszawa jest tem centrum atrakcyjnem, które ludność z dalekich okolic kraju ku sobie przyciąga.

Ale nietylko ludność napływowa, bo i autochtoni podwarszawscy, związani są z Warszawą bardzo ściśle. Przedewszystkiem dlatego, że pracują dla Warszawy, dla zaspakajania jej potrzeb. Powtóre dlatego, że mieszkając w bezpośredniem sąsiedztwie tak wielkiego i tak atrakcyjnego centrum, zaspakajają w niem większość swoich potrzeb gospodarczych i kulturalnych".

Z drugiej strony obecne województwo warszawskie jest tworem sztucznym:

„Taki Wawer, Anin, Józefów czy którąkolwiek inną z wielu podmiejskich miejscowości złączono w jednej jednostce administracyjnej — województwie — z Przasnyszem, Rypinem czy Kutnem, z któremi w codziennem życiu nie łączy ich wiele więcej, jak z którąkolwiek inną miejscowością w Rzeczypospolitej, natomiast od Warszawy, z którą wiąże je wszystko, oddzielono je nieprzebytym murem granic gminy, powiatu i województwa".

W tem położeniu jedynem racjonalnem wyjściem jest utworzenie województwa stołecznego, składającego się z miasta Warszawy i powiatów okolicznych w całości lub części przydzielonych:

„Trzeba mianowicie dzisiejszą Warszawę, nie zmieniając w zasadzie jej granic, złączyć z szerokim pasem okolic podmiejskich w jednostkę administracyjną i samorządową wyższego rzędu — województwo stołeczne. W tem województwie miasto Warszawa powinna stanowić człon główny i dominujący. I w ramach takiej organizacji trzeba szukać rozstrzygnięcia tych wszystkich, coraz liczniejszych zagadnień, które naturalnym swym zasięgiem przekraczają rogatki gminy miejskiej".

Bliższych szczegółów organizacji, ani też określenia czasu, jakiego przeprowadzenie tak szeroko pojętej rekonstrukcji wymaga w artykule p. Jaroszyńskiego nie znajdujemy.

Wywiad min. Kościałkowskiego

Jeszcze ogólniejszych informacyj udzielił w sprawie samorządu stołecznego wysłannikowi „Kurjera Porannego" min. Kościałkowski. Na zapytanie o przyczynę odroczenia wyborów, odpowiedział:

„— Dotychczasowe doświadczenia tymczasowego Zarządu miasta wykazały, że ustrój samorządowy stolicy wymaga zasadniczych zmian, które muszą być przeprowadzone. A to wymaga dłuższego czasu.

— Jakie są, zdaniem Pana Ministra główne zadania tymczasowego Zarządu Warszawy?

— Całkowite zreorganizowanie aparatu Zarządu Miejskiego; rozwiązanie zagadnień zarówno finansowych, gospodarczych, jak i organizacyjnych.

— W jakiem stadjum znajdują się prace przygotowawcze do zmiany ustroju samorządu warszawskiego?

— Prace te są bardzo zaawansowane, ale wymagają jeszcze całego szeregu daleko idących korektur.

— Czy istnieje związek między projektami nowego ustroju stolicy, a wynikami badań nad planem regjonu warszawskiego?

— Oczywiście istnieje. Na wynikach tych badań opierają się częściowo projekty nowego ustroju".

Wreszcie zaznaczył min. Kościałkowski, że dotąd żadne decyzje w sprawach personalnych jeszcze nie zapadły, a wszelkie pogłoski na ten temat nie mają podstawy.

Jak z powyższych oświadczeń wynika, niema w chwili obecnej jeszcze żadnej wyraźnej drogi, po której poszłyby reformy samorządu warszawskiego, pewnem jest natomiast odłożenie wyborów samorządowych na czas dłuższy, narazie na okres pół roku.

Bezrobotna polska młodzież

na Śląsku zasila szeregi „Volksbundu"

TARNOWSKIE GÓRY, 13.7 (tel. wł.). W dn. 10 odbył się tutaj zjazd powiatowych członków Volksbundu. W zebraniu wzięło udział 800 delegatów z prezesem Volksbundu, posłem Ulitzem z Katowic. Zjazd stwierdził pomyślny rozwój prywatnego szkolnictwa na terenie pow. tarnogórskiego, zasilanego wydatnie funduszami Volksbundu. Pozatem stwierdzono, że bezrobotna polska młodzież zgłasza się po subwencje pieniężne do Volksbundu i dzięki temu nawet w czysto polskich miejscowościach wzrastają szeregi zwolenników Volksbundu.

Lekkomyślna mężatka

drogo okupiła uliczną znajomość

KATOWICE, 13.7 (tel. wł.). Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł wczoraj Augustyn Kowalski, urzędnik huty „Pokój" pod zarzutem przywłaszczenia cennego pierścienia z brylantem, wartości około 750 zł.

Jak opiewa akt oskarżenia, Kowalski poznał na ulicy mężatkę Lachotową i udał się z nią na przechadzkę, po której Lachotowa zaprosiła go do siebie. W mieszkaniu pokazała mu ów pierścień, a Kowalski tak się nim zachwycił, że odrazu zaproponował sprzedaż. Oboje udali się więc do miasta i Kowalski wstąpił do jubilera, podczas gdy Lachotowa czekała przed sklepem. Po upływie 20 minut Kowalski wyszedł ze sklepu, oświadczając, że jubiler jest nieobecny, wobec czego pierścień pozostawił w sklepie. Lachotowa dłuższy czas czekała na zwrot pierścienia, a gdy nie mogła się doczekać, doniosła o tem policji.

W toku dochodzeń stwierdzono, że Kowalski zastawił pierścień u jubilera za 150 zł. Żona Kowalskiego nazajutrz pierścień wykupiła i od tej chwili pierścień znikł.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że Lachotowa sprzedała mu pierścień za 150 zł. i że pieniądze te wręczył jej natychmiast po wyjściu od jubilera. Po przewodzie sądowym sąd skazał Kowalskiego na pół roku więzienia.

Rząd austrjacki zatwierdził

Przepisy wyjątkowe walki z terorem

WIEDEŃ, 12. 7. — Odbyło się dziś pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Obradowano nad walką z terorem hitlerowskim. Rozpatrzono między innemi projekt ustawy o karze śmierci za posiadanie materjałów wybuchowych.

WIEDEŃ, 13. 7. (PAT.). Rada Ministrów aprobowała ustawę o obronie przeciwko politycznym zamachom.

Ustawa przewiduje wprowadzenie doraźnego postępowania we wszystkich wypadkach przestępstw, popełnianych przy użyciu materjałów wybuchowych. Samo posiadanie materjałów wybuchowych stanowi również przestępstwo, za które grożą surowe kary do kary śmierci włącznie.

Ustawa o doraźnem postępowaniu będzie obowiązywała do dn. 31 stycznia 1935 r. Wszystkie materjały wybuchowe powinny być zgłoszone i zwrócone władzom w ciągu pięciu dni.

4.000 żydów wyjedzie

w ciągu najbliższego kwartału do Palestyny

W najbliższych miesiącach nastąpi poważny wzrost emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny. Według danych Centralnego Urzędu Palestyńskiego w Warszawie, kierującego wychodźstwem, w ciągu najbliższego kwartału, t. j. do listopada r. b., wyjechać ma do Palestyny około 4.000 żydów.

Najbliższa grupa emigrantów w liczbie 350 wyjedzie przez Konstancę w dniu 22 b. m. Zwiększenie wyjazdów do Palestyny stało się możliwe wobec przyznania affidnitów dla krewnych osób, które już w swoim czasie wyemigrowały z Polski, niezależnie od kart emigracyjnych dla pionierów.

Urząd Palestyński w Warszawie otrzymać ma ponadto karty emigracyjne (certyfikaty) dla studentów Uniwersytetu w Jerozolimie i Technicum w Haiffie. Z Polski wyjedzie w nadchodzącym roku akademickim 250 studentów.

Wyrodna matka

okradła własnego syna

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadła dziś 65-letnia Marja Zawadzka, handlarka mąką i mięsem, pod niezwykłym zarzutem. Oto jeszcze w ubiegłym roku zameldowała w XI komisarjacie, że syn jej, Franciszek, ukradł jej 5000 zł. Zawadzkiego sprowadzono do komisarjatu, gdzie pokazał 3970 zł., oświadczając, że są to jego pieniądze. Policja pieniądze mu zabrała i złożyła w biurze dowodów rzeczowych, stamtąd Zawadzka pieniądze wydobyła za pośrednictwem adwokata, umieszczając syna jednocześnie w zakładzie dla umysłowo chorych w Choroszczy.

Okazało się jednak, że Zawadzki ma jedynie nieznaczne upośledzenie umysłowe i na tle głuchoty pewne zaburzenia mowy, ale nie wykazuje żadnych śladów choroby umysłowej. Gdy ordynator zakładu w Choroszczy wysłał do prokuratury odpowiedni raport, wszczęto śledztwo, które dowiodło, że również wszystkie inne dane, złożone przez Zawadzką, były fałszywe. Spostrzegłszy się, że policja dociera do źródła afery, Zawadzka starała się nakłonić znajome do fałszywych zeznań.

Po ustaleniu, że Zawadzka zamknęła syna w szpitalu dla warjatów, wprowadziła prokuraturę w błąd, skradła synowi 4.200 zł. i namawiała znajomych do fałszywych zeznań, osadzono ją w więzieniu i wytoczono sprawę karną. Oskarżenie popiera prokurator Sztenbart, a na rozprawę wezwano kilkudziesięciu świadków spośród osób znających życie Zawadzkiego oraz kilku lekarzy-psychjatrów.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Trudności co do składu

Konferencji morskiej

LONDYN, 12. 7. — Francuski minister marynarki, który pozostał w Londynie, odbył naradę z pierwszym lordem admiralicji, a później złożył wizytę Normanowi Davisowi, z którymi omówił widoki konferencji morskiej.

Pietri wyraził podobno życzenie, aby skład konferencji morskiej został powiększony przez dopuszczenie do niej przedstawicieli Rosji, Niemiec, Hiszpanji, Turcji i Grecji. Niewątpliwie Anglja odnosi się do tej propozycji nieprzychylnie i tylko w ostateczności gotowa zgodzić się na zaproszenie Rosji i Niemiec. Stany Zjednoczone przeciwne są rozszerzeniu składu konferencji i chcą, aby ona odbyła się w gronie tych pięciu mocarstw, które w swoim czasie podpisały układ londyński.

PARYŻ, 12.7. Jeden z dzienników paryskich podaje, że Herriot wybiera się do Kowna w towarzystwie posła litewskiego w Paryżu, Klimasa.

Święto Francuskie

w Warszawie

Komitet Organizacyjny obchodu Francuskiego Święta Narodowego, utworzony przez warszawskie Stowarzyszenia francuskie i polsko-francuskie, zawiadamia, że w dniu 14-ym lipca r. b. o godz. 6 min. 15 pop. w wielkiej sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczysta akademja pod wysokim protektoratem J. E. Ambasadora Francji p. Jules Laroche.

Obchód urozmaicony będzie występem p. Argasińskiej-Chojnowskiej, która wykona pieśni dawne i współczesne i produkcjami orkiestry garnizonu warszawskiego.

Min. Skarbu po raz trzeci

Odrzuciło podanie

o udzielenie nowej koncesji

W bieżącym tygodniu zapadła decyzja Ministerstwa Skarbu w głośnej sprawie udzielania nowych koncesyj na produkowanie drożdży. Jak wiadomo spór o koncesje trwa jeszcze od roku 1929 i dwukrotnie już był rozpatrywany przez Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Sprawa ta stała się również tłem sensacyjnych procesów karnych, w których skazany został między innemi osławiony Olpiński, ukrywający się na terenie Niemiec przed wyrokiem sądowym. Min. Skarbu udzieliło obecnie odpowiedzi ziemianinowi Henrykowi Przewłockiemu starającemu się od wielu lat o uzyskanie nowej koncesji. W roku bieżącym N. T. A. uchyliło po raz drugi decyzję władz skarbowych w przedmiocie odmowy wydania Przewłockiemu koncesji i ziemianin jeszcze raz wystąpił do Ministerstwa Skarbu ponawiając swoje prośby. Min. po raz trzeci odmówiło Przewłockiemu wydania koncesji, przyczem stanowisko swe umotywowało w sposób niezwykle ciekawy.

Przewłocki zamierza znów zaskarżyć decyzję Min. Skarbu, tak, że sprawa po raz trzeci znajdzie się w N. T. A.

Dzika zemsta

Ogień i strzelanina pod drzwiami sąsiadki

KRAKÓW, 13.7. (Tel. wł.). — We środę późnym wieczorem przy ul. Jasna 9 wynikło zajście, wywołane przez awanturnika, Czesława Serafina, który darł koty ze swoją sąsiadką, Katarzyną Michalikową. Serafin postanowił się zemścić na Michalikowej i w tym celu pod jej mieszkaniem ułożył drzewo, polał je terpentyną, następnie podpalił. Jednocześnie wpadł na strych i stamtąd zaczął strzelać z rewolweru do mieszkania M. Mieszkańcy domu rozbroili awanturnika i oddali go w ręce policji.

Na szczęście zajście nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

W Berezie Kartuskiej

Pierwsze wieści o obozie izolacyjnym

Dzisiejszy „Robotnik" zamieszcza pierwszą korespondencję swego specjalnego wysłannika do Berezy Kartuskiej, p. Wacława Czarneckiego. Przedrukowujemy poniżej korespondencję p. Czarneckiego dosłownie:

Nędzna mieścina

„Jestem w Berezie Kartuskiej. Tymczasem nie jako „przestępca polityczny", czy „burzyciel" ładu społecznego, lecz jako dziennikarz, pragnący zobaczyć, jak ten obóz wygląda zbliska.

W odległości 324 km. od Warszawy, w trójkącie między Brześciem, Pińskiem i Baranowiczami leży miasteczko Bereza Kartuska. Nędzna, brudna, żydowska mieścina z niebrukowanemi ulicami, rynkiem, na którym stoją olbrzymie kałuże błota i wałęsają się kozy, to jest miejsce, gdzie spędzono z całej Polski ludzi „niebezpiecznych" dla ładu i porządku".

Spotkanie w Brześciu

„Pierwsze moje zetknięcie z kandydatami do obozu nastąpiło w Brześciu; na stacji w tym historycznym Brześciu, gdzie już kiedyś urządzono trochę inne „miejsce odosobnienia".

Na kilka minut przed odjazdem pociągu zrobił się rumor na peronie. Bocznemi drzwiami dworca weszła grupa ludzi w otoczeniu policjantów. „Więźniów" było czterech, policjantów coś siedmiu. Szybko przeprowadzono cały transport ludzi do wagonu 3-ej klasy, którego połowę zajęto i ściśle izolowano od reszty podróżnych. Nie mogłem przyjrzeć się twarzom, bo ekspedycja odbywała się niezwykle szybko, zdołałem tylko stwierdzić, że w większości są to ludzie młodzi i że zaledwie jeden z nich niósł pod pachą jakieś zawiniątko. Reszta — w ubraniach, bez palt i bez czapek.

Pojawienie się tego oddziału wywołało duże wrażenie. Ludzie zamilkli i przypatrywali się idącym. Gdy uwięzieni i policja znikli wewnątrz wagonu, usłyszałem obok siebie głos:

— Codziennie przywożą ich po kilkadziesiąt osób. Dziś wyjątkowo mało".

Zapłakane panie

„W wagonie, obok mnie, siedzą dwie panie. Zapłakane. Konduktor sprawdza bilety, okazuje się, że one jadą do Berezy Kartuskiej. Niedługo to błotniste miasteczko stanie się miejscem pielgrzymek z całej Rzeczypospolitej.

Dojeżdżamy do miejsca. Stacja „Bereza Kartuska" oddalona jest od miasta o 5 km. i właściwie nazywa się „Błudeń". Kilka nędznych, poleskich chatek".

Mieczyk O.N.R.-u

„Policjanci wyprowadzają transport z wagonu. Jeden z konwojujących „oczyszcza" peron z publiczności, reszta otacza 11 więźniów zwartym pierścieniem.

Bagnety na karabinach, skupione twarze, widać, że policjanci gotowi są użyć broni w razie choćby najmniejszego „podejrzanego ruchu".

Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. Teraz dopiero mogę się lepiej przyjrzeć. Wszyscy są brudni, nieogoleni, ale hardo patrzą przed siebie. Jeden ma na głowie czapkę studencką, a w klapie marynarki „mieczyk", znak O. N. R-u. Widocznie zapomniano mu go zdjąć.

Między eksortowanymi jest dwóch ludzi starszych, mniejwięcej około czterdziestki. Wyglądają na ukraińskich chłopów. Jest również trzech żydów. Reszta — to ludzie młodzi, dwudziestokilkoletni. Wpatrują się we mnie uporczywie, jakby chcąc coś powiedzieć, ale groźny konwój wstrzymuje ich widocznie przed tem. Ja również nie mogę odezwać się do nich, bo wiozący mnie chłopek uprzedził mnie, że za próbę rozmowy z prowadzonymi — aresztują".

Praca na szosie

„W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto mam przed sobą członków „obozu" przy pracy.

Pan premjer Kozłowski zapowiedział, że „izolowani" będą musieli pracować. Istotnie, tak jest.

Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę lub młot i pracuje przy naprawie szosy. Więźniowie są w swoich ubraniach, a raczej w łachmanach. Chociaż nie jest zbyt gorąco, większość pozdejmowała koszule i pracuje do połowy nago. Kilku za całe ubranie ma krótkie majteczki kąpielowe.

Wśród pracujących są bardzo młodzi chłopcy, mogący mieć najwyżej 20 lat, a są i ludzie ponad lat pięćdziesiąt! Chudzi, bladzi, widać, że brak im sił do tej ciężkiej pracy. Niektórzy poprawiają co chwila okulary, spadające przy kopaniu rowu i wyrzucaniu ziemi".

Eskorta

„Eskortę mają dobrą. Na każdych 2 — 3 pracujących jest jeden policjant, który stoi im za plecami. Ci również mają bagnety na karabinach. Za nimi, regularnem półkolem w gęstej tyraljerze, co 5 — 6 kroków, otaczają ich inni policjanci. Więźniowie są więc pilnowani przez podwójny kordon.

Z obu stron szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem, zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podskoczył ku mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżać, nie gapić się!

Woźnica podciął konia, dojeżdżamy do miasta".

Woj. Kostek-Biernacki

o obozach i swem zdrowiu

Korespondent białostocki IKC miał z wojewodą poleskim Kostkiem - Biernackim wywiad podczas przejazdu wojewody przez Białystok. Na temat obozu izolacyjnego w Berezie niewiele dowiedział się korespondent IKC od płk. Kostka - Biernackiego:

— Obozy nie są sprawą sensacji dziennikarskiej. Nie radzę dziennikarzom próbować ich zwiedzać. Ja takiego zezwolenia nie dam. Resztę regulują zarządzenia, które nakładają bardzo surowe kary na tych, którzyby chcieli przekroczyć nakreśloną granicę obozu.

Zapytany na koniec o stan zdrowia, woj. Kostek - Biernacki odpowiedział:

— Czuję się doskonale. Wprawdzie zrobiono ze mnie niemal umierającego na raka żołądka. Jak pan jednak widzi, jem wszystko i jako żywo nigdy na raka nie chorowałem. Plotka wyszła od moich „przyjaciół" politycznych, którzy radziby mnie już pogrzebać.

P. Prezydent Rzplitej w Spale

Pan Prezydent R. P. spędzi całe tegoroczne ferje letnie w rezydencji w Spale. Wyjazd Pana Prezydenta na kurację do uzdrowiska, jak za lat ubiegłych, nie jest przewidziany.

W pierwszych dniach m. sierpnia Pan Prezydent przybędzie do stolicy na uroczystości, związane ze Zjazdem Polaków z zagranicy. Z okazji tego Zjazdu odbędzie się na Zamku większe przyjęcie dla delegatów Polonji zagranicznej.

Egzaminy na Uniwersytecie

przeciągną się do 20 lipca

Spowodu wielokrotnych przerw w wykładach jakie miały miejsce w b. roku akademickim na tle zajść studenckich, uległy opóźnieniu w niespotykany dotąd sposób, doroczne egzaminy końcowe. Egzaminy na wydziale prawnym U. W., na pierwszym roku studjów zakończyć się mają dopiero w dniu 19 lipca.

Uroczystość rozdania dyplomów tegorocznym magistrom prawa, wyznaczona na dzień 17 b. m.

Przegląd prasy

Niezwykła zmiana

„Kurjer Poznański" pisze na temat głosów prasy sanacyjnej przy powstaniu O. N. R. i obecnie:

„Powstanie Obozu Narodowo-Radykalnego powitała cała prasa „sanacyjna" z triumfem. Nietylko lewicowo-„sanacyjny" warszawski „Kurjer Poranny" zachwycał się „niewątpliwie szlachetnym, twórczym tonem społecznym" deklaracji programowej Obozu Narodowo - Radykalnego, ale i oficjalna „Gazeta Polska" głosiła:

„Dla endecji fronda młodych obwiepolaków może być niespodzianką. Dla nas jest to objaw naturalny i zdrowy, przewidywany oddawna".

Co więcej, cała konserwatywna prasa „sanacyjna", włącznie tutejszego jej dziennika, nie posiadała się z radości spowodu powstania narodowo-radykalnej „frondy endeckiej", chociaż przecież radykalizm tej frondy był powinien u konserwatystów raczej wzbudzić jak najsilniejszy sprzeciw. Nad wszystkiem zwyciężyła jednak radość, że „wśród młodych endeków jest rozłam".

Cała prasa „sanacyjna" wówczas schlebiała Obozowi Narodowo-Radykalnemu, jako, że „zbuntował się" przeciw „starym endekom". A co o tym samym Obozie Narodowo-Radykalnym piszą te same gazety „sanacyjne" dzisiaj? Nietylko go potępiają bezwzględnie jako organizację, ale szarpią, nie przebierając w środkach, cześć jego przywódców. Niezwykła to zmiana — w trzy miesiące".

Obozy izolacyjne

Sen. Bolesław Koskowski, w artykule p. t. „Niespodzianka warszawska" pisze w wczorajszym „Kurjerze Warszawskim":

„Koniec wiosny i początek lata r. b. w Polsce były pełne silnych emocyj natury politycznej. Obok skrytobójczego mordu, popełnionego na ś. p. ministrze Pierackim, głębokie wrażenie wywarł w całem społeczeństwie dekret o tworzeniu t. zw. obozów izolacyjnych (noszących w Niemczech miano koncentracyjnych). Początkowo vox populi łączył to rozporządzenie z wymienionym aktem zabójczym, z tej prostej przyczyny, że zapowiedź jego padła z ust autorytatywnych bezpośrednio po wstrząsającej zbrodni; wszelako praktyczny sposób wykonania dekretu o obozach izolacyjnych dowodzi, że hipotezy szarego obywatela nie były trafne. Jak z ogłoszonych onegdaj oświadczeń p. ministra sprawiedliwości wynika, rząd ma dowody, iż morderca ś. p. Bronisława Pierackiego wyszedł z kół nacjonalistycznych bojówek ukraińskich. Tymczasem do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wysyłani są też ludzie, których władze oczywiście nie podejrzewają o żaden, choćby najbardziej pośredni udział w zamachu. W tym też fakcie tkwi źródło wywołanego ogłoszeniem dekretu wrażenia, o którem mówimy na wstępie. Społeczeństwo bowiem nie zdaje sobie sprawy z powodów przedsiębrania środków represyjnych, tak wyjątkowych i jest zaskoczone uciekaniem się do zarządzeń, wzorowanych na przykładach obcych, wtedy, gdy rodzimy kodeks karny zupełnie poręczałby, tam, gdzie zachodzi wina, właściwy wymiar sprawiedliwości".

Sprawa nadużyć podatkowych

Druga strona medalu

Co mówi zainteresowane towarzystwo?

Przystępujemy do trzeciego aktu sprawy nadużyć z pożyczkami państwowemi. Datują się one przeważnie z okresu sprzed blisko 15 lat, częściowo pochodzą z czasu późniejszego (8—10 lat temu), ta druga kategorja jednak ma charakter nie tak już bardzo krzyczący. Nasuwa się pytanie: Co się działo z temi sprawami aż do chwili obecnej?

Informacje, które podaliśmy w dwóch artykułach poprzednich, zaczerpnięte są z aktów doniesień do rozmaitych władz państwowych oraz z aktów procesów cywilnych, prowadzonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Dotyczą one trzech pracujących w Polsce towarzystw ubezpieczeniowych, z których dwa posiadają centrale w Wiedniu, a w Polsce oddziały, ograniczone w działalności do terenu Małopolski, trzecie zaś jest prawnie krajową spółką polską, ale faktycznie reprezentuje również kapitał jednej z tamtych wielkich firm. Przeciwko tym towarzystwom wpłynął do krakowskiego sądu karnego szereg pozwów cywilnych, wniesionych przez Abrahama D. z Krakowa i Henryka S. z Katowic. Jeden z nich domaga się zwrotu depozytu w polskich papierach Pożyczki Odrodzenia na 22 miljony marek, czyli obecnie (po konwersji) na nominalnych 220.000 zł., drugi żąda zwrócenia mu takiegoż depozytu 5 miljonów marek, czyli 50.000 zł.

Pierwszy z tych procesów był wynikiem rozrachunków między p. A. D. a towarzystwem Ubezpieczeniowem, dla którego pracował w charakterze komisanta, załatwiającego różne interesy w latach 1918—1927. Wedle twierdzenia skargi prowizja za manipulacje konwersyjne z pożyczkami austrjackiemi i Pożyczką Odrodzenia wynosiła 1 proc. skonwertowanej sumy, przyczem w tem honorarjum mieściły się już wszystkie koszty, związane z wyjazdami itd. Ponieważ chodziło tu o bardzo znaczne sumy, przeto złożony przezeń depozyt miał mieć charakter gwarancji. Proces, wytoczony w roku 1928, zakończył się w kwietniu 1929 polubownie — ugodą, w myśl której p. A. D. wycofał swoją skargę (nie zrzekając się roszczenia), wzamian za co otrzymał 3.500 dolarów. Niezadowolony jednak ze zbyt niskiej sumy, wznowił wkrótce potem sprawę sądową, co się również zakończyło w marcu 1930 odstąpieniem od procesu za cenę 3.000 dolarów. W obu wypadkach pozwane towarzystwo przeczyło, jakoby istniał depozyt i ono było zobowiązane do jego wydania.

W roku 1932 wniesiona została do sądu krakowskiego inna sprawa, dotycząca drugiego wiedeńskiego towarzystwa ubezpieczeniowego, na mniejszą sumę (50.000 zł.), wniesiona przez p. Henryka S. z Katowic solidarnie przeciw temu towarzystwu oraz wyżej wspomnianemu panu A. D., jako wspólnikowi. Zakończyła się ona w kwietniu 1933 roku wyrokiem, odrzucającym pretensję pozywającego, na co złożono odwołanie do Sądu Apelacyjnego.

W tymże roku sprawa o 220.000 zł. znalazła się w krakowskim Sądzie Okręgowym po raz trzeci, w kwietniu zaś roku bieżącego wpłynęła doń po raz czwarty. Zmieniają się formalne podstawy procesów, pretensja pozostaje zasadniczo ciągle ta sama.

Niezależnie od tych sparw sądowo-cywilnych toczyły się w roku 1932 dochodzenia karne, wszczęte przez krakowską ekspozyturę Urzędu Śledczego, które jednak w roku 1933 zostały zaniechane. Wreszcie p. A. D. wniósł w czasie ostatnim szereg doniesień do władz państwowych, a mianowicie w listopadzie 1933 do państwowego urzędu kontroli nad ubezpieczeniami w Ministerstwie Skarbu (który odstąpił ją w marcu b. r. Departamentowi Obiegu Pieniężnego w temże Ministerstwie), dalej w marcu b. r. do ówczesnego prezesa Banku Polskiego, p. Wróblewskiego, i wreszcie w kwietniu b. r. do Ministra Spraw Zagranicznych, p. Becka. Jaki był wynik tych doniesień i jaki los dochodzeń, które ewentualnie na ich podstawie wszczęto, nie jest nam wiadome.

Zainteresowane towarzystwo ubezpieczeniowe, dowiedziawszy się o doniesieniu, samorzutnie na nie zareagowało w piśmie do Ministerstwa Skarbu z grudnia 1933 r., odpierając oskarżenie p. A. D., jako insynuację i oświadczając, że zgłosił się on w swoim czasie w jego wiedeńskiej centrali i nabył tam obligacje austrjackiej pożyczki wojennej, oznaczone, zgodnie z przepisami austrjackiemi, sygnaturą „N" i dopiskiem, że stanowią polski stan posiadania, przyczem uzyskano potrzebną do tej tranzakcji zgodę władz austrjackich. Co do przewozu przez granicę polską i zezwolenia władz polskich, to p. A. D. zapewnił, że posiada potrzebne zezwolenia. W jaki sposób zużytkował nabyte przez siebie pożyczki wojenne, firma nie wie i nie wyklucza, że z panem A. D. mógł współdziałać na własną rękę i bez upoważnienia swych przełożonych któryś z jego funkcjonarjuszy, gdyż w owym czasie musiano zwolnić niektórych funkcjonarjuszów towarzystwa za nieodpowiadającą etyce handlowej działalność w innych dziedzinach. Wreszcie wyrażono we wspomnianem piśmie gotowość przedstawienia polskiemu poselstwu w Wiedniu do wglądu ksiąg i aktów wiedeńskiej centrali towarzystwa i złożenia potrzebnych zeznań i wyjaśnień. Załączono wreszcie dossier z odpisami i fotografjami pewnych listów i dokumentów, charakteryzujących osobę donosiciela.

Okazuje się z nich, że p. A. D. w maju 1929 (a więc w miesiąc po zawarciu wyżej wspomnianej pierwszej ugody) interwenjował u towarzystwa przez swego zastępcę prawnego, który zaznaczał, że ze względu na obszerny i szczegółowy materjał, popary wiarogodnemi dowodami, a mający „wprost rewelacyjne" znaczenie, pragnąłby polubownie załatwić sprawę, gdyż w interesie obu stron nie leżałoby nawet załatwianie jej drogą korespondencyjną, co zaś do ewentualnego procesu, to „wiemy, gdzieby się zaczął, lecz nie wiemy, gdzieby się zakończył i jakie byłoby jego pokłosie i echo".

W rok później, w kwietniu 1932 (rzecz znamienna, że w sprawie tej wiosna jest co rok okresem jakby „sezonowego ożywienia") drugie z wiedeńskich towarzystw asekuracyjnych otrzymało z tejże strony prośbę o poufną konferencję z jednym z dyrektorów w ważnej sprawie. Gdy jednak dyrektor przybył nie sam, ale wraz z jednym z urzędników towarzystwa (tak że rozmowa odbywałaby się przy świadku), do konferencji nie doszło, towarzystwo zaś otrzymało list z wyjaśnieniem, że nie można było omawiać sprawy, jako „zbyt poważnej i drażliwej", w obecności osoby, która jej prawdopodobnie nie zna, oraz z prośbą, aby (cytujemy dosłownie) nie żywiło „urazy, iż obecnie, nie licząc się z interesami WPanów, nawet wbrew mej woli, może będę zmuszony mimowoli poruszyć pewne sprawy sprzed laty kilku i to tem więcej, ile że jedno z wielkich tow. asekuracyjnych niedwuznacznie wskazało Panów, jako zainteresowanych swego czasu w owych interesach".

Odpowiednikiem takiego obrotu sprawy był wyżej już omawiany proces sądowy o depozyt wartości 50.000 zł.

Jednakże nietylko polskie władze i sądy miały do czynienia z doniesieniami i skargami p. A. D., albowiem i austrjackie Ministerstwo Skarbu otrzymało odeń również donos, dotyczący tejże firmy, mówiący o nielegalnym wywozie z Austrji szylingów. Donosiciel zastrzegł sobie premję 25 proc. od uzyskanego przez skarb państwa austrjackiego zwrotu strat.

Wreszcie zaś w dniu 31 grudnia 1932 ukazał się w Krakowie pierwszy numer pisma codziennego o wyglądzie brukowego tygodniczka p. t. „Krytyka". Już pierwszy numer dzienniczka zawierał rewelacje na temat nadużyć, o których pisaliśmy w poprzednich dwu artykułach, numery zaś następne (już drugi skolei mógł w nagłówku umieścić wzbudzający większe zaufanie czytelnika dopisek „rok II wydawnictwa") kontynuowały druk tych materjałów. Potem skończyło się z rewelacjami i z dziennikiem, a jego wydawca przyznał się pisemnie, że za druk tych materjałów otrzymał od p. A. D. na „fundusz prasowy" swego wydawnictwa 2.000 zł.

Tak wygląda druga strona medalu. Akcja p. A. D. przedstawia się w tem świetle jako skierowana ku bardzo konkretnym osobistym celom materjalnym i używająca środków, dla określenia których istnieje dość wyraźne ujęcie nietylko w życiu, ale i w kodeksie karnym.

Sowiecki lotnik Lewoniewski w Warszawie

Jak już donieśliśmy, przejazdem z Londynu do Moskwy zatrzymał się w Warszawie słynny lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski, brat kpt. Józefa Lewoniewskiego, który w ub. roku w czasie rajdu Warszawa — Krasnojarsk zginął pod Kazaniem.

Zygmunt Lewoniewski wraca z Anglji, gdzie wraz z szefem sowieckiego lotnictwa wojskowego Ałksnisem i bohaterem Arktyki lotnikiem Mołozewem bawił na międzynarodowej dorocznej wystawie lotniczej. W drodze powrotnej do Sowietów gen. Ałksnis z Berlina wyleciał do ZSRR samolotem. Mołozow i Lewoniewski pożegnali się w Warszawie, gdyż ostatni zatrzymał się w Warszawie, aby odwiedzić mieszkającą w Polsce rodzinę i krewnych.

Wczoraj w godzinach rannych lotnik Z. Lewoniewski złożył na cmentarzu wojskowym na Powązkach piękny wieniec na grobie swego brata kpt. J. Lewoniewskiego. Żałobnej tej i uroczystej ceremonji oddania hołdu prochom braci Lewoniewskich asystowała rodzina i przedstawiciele ambasady sowieckiej.

Na czerwonej szarfie wieńca, złożonego na grobie, widnieje napis w języku rosyjskim:

„Polskiemu bohaterowi — bohater Związku Sowieckiego" (Polskomu geroju — geroj Sowietskago Sojuza).

Z. Lewoniewski po uratowaniu rozbitków „Czeluskina" został wraz z innymi lotnikami zaszczycony tytułem stworzonym specjalnie przez władze sowieckie. Tytuł ten brzmi: „Bohater Związku Sowieckiego"

Rozplakatowanie rozwiązania O. N. R.

Wczoraj zarządzeniem władz administracyjnych rozplakatowano na drzwiach lokali rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo - Radykalnego, obwieszczenie o decyzji Starostwa Grodzkiego Warszawa - Śródmieście. W myśl przepisów o postępowaniu administracyjnem zastępuje to doręczenie decyzji, które stało się technicznie niemożliwe, wobec nieodnalezienia członków zarządu O. R. N., bądź też przewiezienia ich do obozu koncentracyjnego.

Barthou na polskiej uroczystości w Bayonne

PARYŻ, 12. 7. — Minister Barthou wyjedzie w sobotę do Bayonne, gdzie przewodniczyć będzie na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych w armji francuskiej ochotników polskich.

Uroczystość ta będzie mieć miejsce 15 lipca. M. in. wmurowana zostanie na pomniku poległych miasta Bayonne płyta na cześć polskich „bajończyków". Płyta została przywieziona z Polski i pochodzi z pól racławickich. Nosi ona napis w języku francuskim tej treści: „Ochotnikom polskim, wyszkolonym w Bayonnie w roku 1914, którzy walczyli o ocalenie Francji i o wolność swej ojczyzny — wdzięczni Francuzi".

PARYŻ, 12.7. Ministerstwo Wojny ogłosiło, że ze względów oszczędnościowych wielkie manewry nie odbędą się. Zamiast nich będą mieć miejsce tylko ćwiczenia dywizyjne.

Jednocześnie prezydent podpisał dekret, przeprowadzający oszczędności na sumę 152 miljonów franków drogą zniesienia przeszło 10 tysięcy stanowisk i urzędów.

Spłonął samolot i lotnik

KRAKÓW, 13. 7. (tel. wł.). — Wczoraj na Prądniku Czerwonym wydarzył się wypadek lotniczy. Oto dwupłatowiec 2 p. lotniczego z niewyjaśnionej przyczyny stanął w płomieniach i w chwilę potem runął na ziemię. Pod samolotem znaleziono zwęglone zwłoki pilota kpt. Zasady.

Strajki w Warszawie, w Łodzi i w Zagłębiu

Interwencja władz. — Komisja rozjemcza.

STRAJK BUDOWLANY

Zaciętość, z jaką strajk budowlany w Warszawie był prowadzony, prawdopodobnie doprowadzi do pomyślnego dla strajkujących zakończenia. Zakończenie to jest oczekiwane jako słuszne i niezbędne, gdyż strajk, jak już pisaliśmy, był walką nie o wysokość stawki, lecz jedynie o unormowanie pewnego minimum. Wczoraj na posiedzeniu Rady Ministrów zapadło postanowienie, aby powołać specjalną komisję rozjemczą dla załatwienia strajku. Wobec tego dziś na godz. 10 inspektor pracy, p. Klott, zwołał do Ministerstwa Opieki Społecznej konferencję z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, prowadzących strajk i przedstawicieli pracodawców. Wyniki tej konferencji podajemy na stronie 1-ej.

Wobec okoliczności, że strajkiem zainteresowały się wreszcie wyższe czynniki, należy się spodziewać, że ,być może, po pokonaniu pewnych przeszkód, zostanie on szybko zlikwidowany. A nie należy tu zapominać, że przedstawiciele związków zawodowych projektują na dzień 16 b. m. strajk, który ogarnąłby zakłady użyteczności publicznej —proklamowany dla poparcia strajkujących robotników budowlanych.

Prócz tego na środowej konferencji zarządów związków zawodowych (PPS — CKW) postanowiono, aby wszystkie organizacje, wchodzące w skład Rady Zawodowej, i wszyscy robotnicy opodatkowali się natychmiast na rzecz strajkujących robotników budowlanych, co miałoby duży skutek, jeśli nie materjalny, to w każdym razie moralny.

STRAJK ŻWIRNIKÓW

W Warszawie, niezależnie od strajku budowlanego, jutro ma się rozpocząć strajk żwirników, który obejmie około 3000 robotników, zatrudnionych nietylko w Warszawie, ale również w miejscowościach podstołecznych, położonych nad Wisłą, Bugiem i Narwią.

Strajk jest proklamowany z następujących powodów: Dotychczas żwirnicy zarabiali po 10 zł. za metr sześcienny żwiru przywiezionego na łodzi przedsiębiorcy.

Przedsiębiorcy postanowili tę stawkę zmniejszyć z 10 zł. na 9 zł. Pracownicy nie chcą przyjąć warunków, tłumacząc, że pracują sezonowo, a zajęcie ich jest uciążliwe, wymaga bowiem wyjazdów po 50 i 60 klm. na rzekę w poszukiwaniu pokładów żwiru, wskutek bowiem złoża w pobliżu Warszawy są wyczerpane.

Niezależnie od słuszności żądań żwirników, nasuwa się uwaga, że moment strajku żwirników warszawskich nie jest wybrany fortunnie. Dopóki bowiem nie będzie zakończony strajk budowlany, strajk żwirników nie może mieć większego znaczenia, gdyż odpada zapotrzebowanie na żwir w Warszawie wobec wstrzymanych robót budowlanych.

Tyle w Warszawie.

W ŁODZI

W Łodzi, po wielkiem zebraniu delegatów fabryk włókienniczych i przedstawicieli robotników sezonowych, postanowiono przystąpić do jednodniowego demonstracyjnego strajku na znak solidarności z robotnikami sezonowymi i jedwabnikami. Ta demonstracja odbywa się w Łodzi dzisiaj.

Sytuacja strajkujących robotników sezonowych jest następująca:

Na ostatniej konferencji u wojewody czynniki miarodajne, jak donosiliśmy, wyraziły zgodę, aby robotnicy, którzy mają płace 4 zł. 25 gr. do 5 zł. 50 gr., mieli opłacone świadczenia socjalne, co oznaczałoby podwyżkę o 2.3 — 3 procent, przyczem przyrzeczono im urlopy: 5 dni dla tych, którzy pracowali przez 3 miesiące, a 17 i pół dnia dla tych, którzy pracowali 10 miesięcy. Kobiety, które dotychczas pracowały 3 i 5 dni w tygodniu. mają obecnie pracować 4 i 6 dni, a mężczyźni, którzy pracowali 5 dni, mają teraz pracować 6 dni w tygodniu.

Policja pilnuje robotników pracujących, przyczem w wyniku zajść między strajkującymi i pracującymi, poturbowanych zostało około 60 osób, aresztowanych około 10.

Pozatem wybuchł ponowny strajk w przemyśle dzianym, gdzie strajkuje 3.500 robotników. Powodem strajku jest nieprzyjęcie umowy zbiorowej przez 20 mniejszych przedsiębiorstw. Ponieważ zaś w przemyśle jedwabniczym strajkuje 4.500 robotników — dla poparcia strajkujących włókniarze przystępują do dzisiejszego strajku demonstracyjnego.

W zakładach „Scheiblera i Grohmana" zlikwidowano strajk w tkalni.

Mimo, iż strajk budowlany w Warszawie i strajki łódzkie zdają się kierować ku zakończeniu, —ogólna sytuacja na rynku pracy jest naprawdę niepocieszająca.

W CHORZOWIE I W ZAGŁĘBIU

Zarząd huty „Królewskiej" w Chorzowie z dniem 15 lipca wymówi pracę 400 robotnikom, zamierzając ich z dniem 1 sierpnia wysłać na dwumiesięczny urlop turnusowy. Robotnicy ci mieli być zatrudnieni przy nowym piecu martenowskim z dn. 1 lipca. ale spowodu braku zamówień piec ten nie został uruchomiony. Sprawa oparła się o komisarza demobilizacyjnego.

W Zagłębiu Dąbrowskiem w przemyśle szklarskim widać wybitne pogorszenie sytuacji. Zapowiedziano już unieruchomienie farbyki szkła w Ząbkowicach na czas nieograniczony spowodu braku zamówień. Fabryka, zatrudniająca 227 robotników, zamknięta będzie 21 b. m. Robotnicy, którzy podpisują deklarację, że w razie uruchomienia fabryki natychmiast przystąpią do pracy, otrzymywać będą od zarządu w okresie zatrzymania fabryki pieniądze na mieszkanie i węgiel.

W przemyśle metalurgicznym w Zagłębiu również zanotowano redukcję robotników. Fabryka kabli i drutu w Będzinie unieruchomiła oddział przewodów, w którym pracowało 130 robotników. Huta „Katarzyny" zredukowała 58 robotników.

Skandaliczne następstwa

braku kanalizacji

Przy ulicy Staszica 16 wskutek braku kanalizacji i starej ściany, nieczystości z ogólnej ubikacji przeciekają na sąsiednią posesję (Młynarska 15), należącą do Hoffenbergowej. Nadto, również z tego powodu nieczystości w ogólnej ubikacji przy ul. Młynarskiej 17, przeciekają również na posesję nr. 15. Lokatorzy tej ostatniej posesji mieszkają w strasznych warunkach sanitarnych, gdyż w obecnej porze letniej nie mogą otwierać okien, a nad całą posesją unoszą się roje much.

Zaznaczyć należy, że wskutek zacieków od strony ul. Młynarskiej 17, właścicielka posesji nr. 15 nie może wynająć czterech mieszkań parterowych wraz ze sklepem, które już od dłuższego czasu stoją pustkami. Nic dziwnego. Mieszkania te są tak wilgotne, że nie znają się chyba amatorzy, aby mieszkać tam nawet za darmo.

Odwodnienie Marymontu

i uregulowanie Rudawki

Nastąpiło komisyjne przejęcie robót, wykonanych przy uregulowaniu rzeczki Rudawki na Marymoncie. Roboty przeprowadzono na odcinku od Bielan do zbiegu ul. Marji Kazimiery i Potockiej. Rudawkę uregulowano, ujmując ją częściowo w kanał kryty, częściowo otwarty, łącznie na długości 2650 m. Obecnie chodzi również o uregulowanie dopływów Rudawki. Odpowiednie roboty są już rozpoczęte przy ul. Podleśnej i od strony ul. Godowskiej w kierunku Szlacheckiej i Potockiej. Roboty będą prowadzone przez cały tegoroczny sezon i w tym roku ukończone. Górny odcinek Rudawki będzie uregulowany w roku przyszłym.

Uregulowanie Rudawki posiada olbrzymie znaczenie dla całej dzielnicy, zarówno pod względem wodnym, jak i sanitarnym. Dotąd istniejące zagadnienie terenu ustąpiło; szereg stawów i rozlewisk już wysycha, a lustro wody w Rudawce spadło średnio o półtora metra.

Okoliczni mieszkańcy wyrażają zadowolenie, że Zarząd Miejski uporządkował wreszcie pod tym względem omawianą dzielnicę i mają pewność, że w przyszłym roku znajdą się kredyty na wybudowanie stacji pomp na Bielanach u wyjścia Rudawki. Zadaniem tej stacji byłoby przepompowywanie wód z Rudawki do Wisły podczas przyboru wody, w przeciwnym razie ścieki w dalszym ciągu zalewałyby niżej położone tereny Marymontu.

Zmiany w rozkładzie jazdy

W dniu 14 lipca r. b. poc. Nr. 11, komunikacji Warszawa — Zakopane — Krynica, poc. Nr. 911, komunikacji Warszawa — Śniatyń — Worochta, oraz w dniach 14 i 15 lipca, poc. N. 613, komunikacji Warszawa — Gdynia — Hel, będą kursowały w dwóch częściach każdy a mianowicie:

I-sza część poc. N. 11 odejdzie z dworca Głównego, poziomu górnego, z częścią zakopiańską, o godz. 20 m. 35, II-ga część poc. N. 11 odejdzie z dworca Głównego, poziomu górnego, z częścią krynicką, o godz. 20 m. 42.

I-sza część poc. N. 911 z wagonami bezpośredniej komunikacji do Zaleszczyk, Śniatyna i Worochty odejdzie z dworca Głównego, poziomu dolnego o godz. 19 m. 32.

II-ga część poc. N. 911 z wagonami bezpośredniej komunikacji do Włodzimierza, Lwowa i Tarnopola odejdzie z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 19 m. 47.

I-sza część poc. N. 613 do Helu będzie odchodziła z dworca Głównego poziomu dolnego o godz. 21 m. 50.

II-ga część poc. N. 613 do Gdyni będzie odchodziła z dworca Głównego, poziomu dolnego o godz. 21 m. 55.

Z kraju

WILNO

Wybuch pocisku. Pod Landwarowem 70-letni rolnik Dobrowolski orząc pole, zawadził pługiem o pocisk armatni, leżący tam od czasów wielkiej wojny. Pocisk eksplodował, rozszarpując Dobrowolskiego na kawałki wraz z koniem. Chłopiec prowadzący za cugle konie został ciężko ranny, tak że po przewiezieniu do szpitala zmarł.

SOSNOWIEC

Aresztowanie rzekomego mordercy. Aresztowano w Zagłębiu niejakiego Mocka, który miał zamordować pewnego kupca pod Berlinem. Mocko stanowczo nie przyznaje się do winy, jednak znaleziono przy nim dokumenty głośnego bandyty Kurdziela. Aresztowany nie potrafił wyjaśnić, skąd się u niego wzięły papiery Kurdziela. Sędzia śledczy kazał odesłać Mocka do Poznania, ponieważ tam zwróciła się policja berlińska z prośbą o ujęcie mordercy.

PIOTRKÓW

Śmierć policjanta. Dnia 24 ub. m. we wsi Hynów gm. Bujny Szlacheckie policjant Stefan Dobrowolski, lat 31, podczas szamotania się z zatrzymanym złodziejem, Janem Maciejewskim z Kuźnic, postrzelił się własnym rewolwerem w brzuch.

Dobrowolski, odwieziony do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, po kilkunastu dniach cierpień, dnia 8 b. m. zmarł Pochowany został na cmentarzu w Bełchatowie.

Pielgrzymka na Jasną Górę. W d. 11 b. m. wyruszyła do Częstochowy bardzo liczna kompanja piotrkowska. Pielgrzymkę uroczyście wyprowadził za miasto proboszcz par. św. Jacka, ks. Krzyszkowski. Przez resztę drogi towarzyszyć jej będzie wikary tejże parafji, ks. Trzciński. Za kompanją ciągnie tabor, złożony z dwudziestu kilku krytych i otwartych wozów z bagażami pielgrzymów.

ŁÓDŹ

Upadłość odbiorcy Gayera. Kurator masy upadłościowej firmy L. Gayer S. A. nakazał opieczętowanie firmy hurtowej M. Auerbacha, odbiorcy towarów Gayera. Opieczętowane zostały składy w Łodzi i Warszawie. Jednocześnie sędzia komisarz upadłej firmy wystąpił do sądu z wnioskiem, aby przedłużyć okres kuratorstwa dla ustalenia faktycznego stanu upadłości i wykończenia bilansu.

KATOWICE

Oszukanie dyrekcji kolejowej. Dn. 11 b. m. aresztowano w Katowicach Emila Fischmana z Sandomierza, który w styczniu r. b. nadał skrzynię z Katowic do Białegostoku za pobraniem 1700 zł., jednak skrzynia zamiast wartościowego towaru, podanego w deklaracji, zawierała... stare żelazo. W ten sam sposób Fischman chciał nadać w dniu 11 b. m. przesyłkę k Katowic do Końskiego za zaliczeniem 1500 zł. Przesyłka, zamiast zadeklarowanego żelaza, zawierała cegły, wobec czego Fischmana aresztowano i osadzono w więzieniu.

Sport

L. atletyka

KUSOCIŃSKI I HELJASZ NA MISTRZOSTWACH ANGLJI

Dziś rozpoczynają się w Londynie (ściślej w Stamford Bridge) międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o mistorzostwo Anglji. Do tych zawodów zgłosiło się ok. 500 lekkoatletów z całego świata. Reprezentowane są Stany Zjednoczone, Finlandja, Niemcy, Węgry, Łotwa, Holandja, Francja a nawet i Japonja. Z Polski na te zawody wyjechali Kusociński i Heljasz. Pierwszy startuje na 4 mile angielskie (6.437 mtr.), a drugi walczy w kuli i dysku. Heljasz zresztą broni w kuli tytułu mistrza Anglji, zdobytego w r. 1933.

Piłka nożna

WISŁA REMISUJE Z WIEDEŃSKĄ F. C. W.

W czwartek rozegrany został w Krakowie miedzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską drużyną F. C. W. a Wisłą, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:0). Do przerwy goście mieli lekką przewagę, ale Koźmin broni dość szczęśliwie. Dopiero po półgodzinnej walce udaje się wiedeńczykom zdobyć pierwszą bramkę przez Weilingera. Po przerwie gra była bardziej otwarta. Wisła dopingowana przez publiczność, atakuje skuteczniej. W 5-ej minucie Łyko wyrównuje, ale w kilka minut później Weilinger zdobywa znowu prowadzenie dla gości. W ostatnim kwadransie gry Artur z rzutu karnego ustala wynik dnia.

Wisła w osłabionym składzie. bez Kotlarczyka i Optułowicza. Pychowski grał tylko do przerwy. Wyróżnić należy bardzo dobrego bramkarza Koźmina, Kotlarczyka 2-go i Łykę.

REPREZENTACJA AMERYKI NA IGRZYSKACH POLAKÓW Z ZAGRANICY

W igrzyskach Polaków z Zagranicy, które się odbędą w sierpniu w Warszawie weźmie udział reprezentacja Stanów Zjedn. w składzie 19 zawodników i zawodniczek. W skład tej reprezentacji wchodzą Walasiewiczówna. Stefan Szumachowski wielokrotny mistrz juniorów oraz Janiak Władysław mistrz Ameryki na 100 yardów. Szumachowski startuje na 1500 mtr. i 5 klm. a Janiak na 100 i 200 mtr. Pozatem z Ameryki przyjeżdża wybitny pływak Chrostowski.

HARCERZE POLSCY WYJEŻDŻAJĄ NA ŁOTWĘ

Dnia 18 b. m. wyjeżdża reprezentacja harcerska Polski na międzynarodowy zlot w Rydze. Reprezentacja składa się z 180 harcerzy oraz specjalnej delegacji, w skład której wchodzi wojewoda Grażyński, naczelnik Z. H. P. sędzia Olbromski i komisarz Międzynarodowy Z. H. P. mgr. Kapiszczewski.

„Król Tatr" biega nago

po ulicach Łodzi

ŁÓDŹ, 13.7 (tel. wł.). Przy ulicy Piotrkowskiej koło Grand-Hotelu zjawił się pół-nagi mężczyzna, okryty łachmanami. Fantastyczny kapelusz z kolorowemi piórami tkwił na jego głowie. Nagus oświadczył przechodniom, że jest „królem Tatr", poczem wskoczył do tramwaju, wzbudzając między pasażerami popłoch. Po zatrzymaniu tramwaju osadzono nagusa w areszcie, gdzie okazało się, że jest to 35-letni Mendel Katz, umysłowo chory, który uciekł z domu i na piechotę przybył z Piotrkowa do Łodzi.

Echa katastrofy kolejowej

pod Skawcami

KRAKÓW, 13. 7. (tel. wł.). Jak donosiliśmy, wczoraj wydarzyła się katastrofa kolejowa między stacjami Stryszów—Skawce. Tylko szczęśliwemu trafowi trzeba zawdzięczać, że obyło się bez poważniejszych ofiar w ludziach. W katastrofie odniosło lekkie obrażenia cielesne 6 osób: Marja Forist z Torunia, Anna Pohowska z Warszawy, Walenty Burgat ze Zgierza, kapitan Królikiewicz z Krakowa, Salomea Kolbor i Kaja Gębla z Warszawy. Rany ich są lekkie, ponieważ zostały zadane odłamkami szkła i walizkami.

W ostatnim wagonie wykolejonego pociągu jechała wycieczka łotewska w celu zwiedzenia Zakopanego i Tatr. W tym wagonie, na szczęście, katastrofa nie wyrządziła najmniejszych nawet szkód. Wagon ten stoi całkowicie na szynach, podczas gdy pozostałe wozy powyskakiwały z szyn, nie będąc jednakże uszkodzone. Parowóz spadając z nasypu pociągnął za sobą szynę kolejową, wyrwał ją z podkładu i jak cienki drucik zgiął w literę U. Pod pierwszemi wagonami tor jest całkowicie zdarty, a dębowe podkłady na znacznej przestrzeni toru zostały rozcięte przez środek kołami parowozu.

Członkowie komisji, która przybyła na miejsce katastrofy, twierdzą, że tylko silna konstrukcja polskich pulmanów, sprawiła, że katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Pociągi między Krakowem a Zakopanem są kierowane okrężną drogą przez Wadowice. Zator zostanie usunięty najdalej w czwartek wieczorem.

Sprawcy 40-tu kradzieży

schwytani w Cieszynie

CIESZYN, 13.7. (Tel. wł.). — Od pewnego czasu w powiecie cieszyńskim i czesokcieszyńskim grasowała szajka złodziei, która stale wymykała się policji. Wreszcie w nocy z soboty na niedzielę szajka została przyłapana na gorącym uczynku kradzieży w sklepie Jerzego Mamicy w Cieszynie. Złodzieje, zaopatrzeni w narzędzia starali się dostać do sklepu, ujrzawszy policję, oddali kilka strzałów nieszkodliwych zresztą i rzucili się do ucieczki. Schwytano jednego z rabusiów Rudolfa Wlecha z Ligoty Alodjalnej, obywatela czechosłowackiego. Drugi został ujęty przez policję czeską w Ligocie Alodjalnej. Nazwisko jego brzmi Karol Turoń, również obywatel czechosłowacki.

Okazuje się, że złodzieje owi dokonali około 10 kradzieży w powiecie czesko - cieszyńskim i cieszyńskim.

Kronika sądowa

Sprawy aktorskie

WARSZAWA. — Do Sądu Okręgowego wpłynęło kilka spraw przeciwko p. St. Krzywoszewskiemu, jako b. dyrektorowi teatrów miejskich.

Wypłaty zaległych pensyj zażądali: pp. Mieczysława Ćwiklińska 3.235 zł., Marja Dulębianka 2.346 zł., Zofja Lindorfówna - Węgrzynowa 1.964 zł., Jan Kurnakowicz 3.107 zł., Karolina Lubieńska - Hoppowa 1.762 zł., Marjusz Maszyński 2.196 i Stefan Naglicki (Tadeusz Wesołowski) 1.529 zł. Sąd Okręgowy rozstrzygnął dotychczas sprawy: Kurnakowicza i Wesołowkiego, zasądzając całkowicie żądane sumy i opatrując wyrok rygorem natychmiastowego wykonania. Sprawę Maszyńskiego odroczono, gdyż sąd zażądał dowodu, stwierdzającego niedopłacenie sumy.

W innych sprawach jeszcze wyroki nie zapadły.

Proces komornika Lacerdy

WARSZAWA. — Sporządzony został akt oskarżenia przeciwko komornikowi de Castro Lacerda, który dopuścił się przywłaszczenia blisko 10.000 złotych. Sprawa znajdzie się w Sądzie Okr. 7-go września.

Dyrektor gimnazjum w więzieniu

WARSZAWA. — W więzieniu przebywa, oczekując na rozprawę apelacyjną, skazany niedawno na cztery lata, były dyrektor 8-klasowego gimnazjum w Łodzi, Zenon Pozner, znany autor wielu prac z zakresu polonistyki.

Poznera skazano za przywłaszczenie 36.000 zł., które stanowiły kaucję niższego personelu gimnazjum, woźnych i inkasentów.

Obrona dowodzi, że człowiek tego pokroju co Pozner, nie mógł popełnić przestępstwa, będąc zdrów na umyśle. Wobec podania w wątpliwość poczytalności oskarżonego, Sąd Apelacyjny ma wezwać na rozprawę psychjatrów.

Fryzjer-dentysta skazany

PIOTRKÓW. — Fryzjer Abram Gajzler zam. przy ul. Bykowskiej 17 skazany został przez sąd starościński na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu za wyrwanie pacjentowi zamiast chorego zęba, zęba zdrowego z kawałkiem dziąsła.

Skazanie morderców

POZNAŃ. — Wczoraj ogłoszono w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu wyrok w procesie przeciwko mordercom kupca poznańskiego Kurki, który zamordowany został swego czasu nad Wartą podczas łowienia ryb. Jako sprawców zbrodni aresztowano i osadzono na ławie oskarżonych Michała Budzisza, żonę zamordowanego Pelagję Kurkową, kochankę Budzisza, Marjana Koniecznego i Malinkiewicza, który był istotnym sprawcą mordu.

Od wyroku Sądu Okręgowego w dn. 10 października r. ub. oskarżeni wnieśli apelację. Sąd Apelacyjny karę podwyższył. Zarówno oskarżeni, jak i prokurator zapowiedzieli kasację, a Sąd Najwyższy przekazał sprawę do powtórnego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu. Na wczorajszej rozprawie skazany został Michał Budzisz na 5 lat więzienia (Sąd Okręgowy — 3 lata, apelacja pierwsza — 6 lat), Pelagja Kurkowa na 4 lata (Sąd Okręgowy 3, Apelacyjny pierwszy 6 lat) i Marjan Konieczny 3 lata (Sąd Okręgowy 1 i pół roku więzienia, apelacja pierwsza 5 lat).

Przybór wody

w Wiśle

Wskutek ostatnich deszczów, Wisła zaczęła przybierać w obrębie Warszawy, już poczynając od 3 bm. Gdy w dniu tym odnotowano poziom wody powyżej zera 0,75 m., 4 b. m.— 0,80, 11 b. m. — 1,35 m., a 12 b. m. 1,60 m. Dzięki temu na Wiśle widać już tylko nieliczne mielizny, a ruch żeglugowy nie doznaje już żadnych utrudnień.

Inowacje meldunkowe

Zbiorowe meldunki dla wycieczek

Na podstawie nowego rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o ewidencji ruchu ludności, wprowadzona została doniosła inowacja w postaci t. zw. meldunków zbiorowych.

Z meldunków zbiorowych w hotelach, pensjonatach i t. p. korzystać będą mogły wycieczki turystyczne. Meldunek taki odbywać się będzie na podstawie jednego tylko formularza, do którego załączony zostanie spis imienny uczestników wycieczki.

W. Zaleski

Lniane koszule

Wielu jest w Polsce przeciwników lnu? Ano, jest tego trochę. Przedewszystkiem ci, co robią w bawełnie, potem ci, co robią w jucie. Ale tych wszystkich niema tak znowu dużo. Zwolenników lnu jest za to sporo. Władze państwowe „popierają jego zbyt". Urządza się wystawy, pokazy lniane. Czasem nawet bywają rewje lnianej mody, podczas których różne panie, wyżej lub niżej postawione, wkładają lniane suknie. Jak się nosi przez 364 dni w roku australijską wełnę, włoski jedwab, czy amerykańską bawełnę, to można pewnego dnia dla rozmaitości ubrać się w polski len, zwłaszcza, że w ten sposób zyskuje się patent na potrjotyzm gospodarczy.

Postępy akcji lniarskiej są naprawdę godne uwagi.

Oto w roku 1932 mieliśmy tylko 1.809.000 wrzecion bawełnianych i aż 22.200 wrzecion lnianych. Prawda, jak to ładnie?

Patrjotyzm patrjotyzmem, ale przyznać trzeba, że koszula lniana trwa dwa razy dłużej od bawełnianej i, prawdę powiedziawszy, o wiele przyjemniej ją nosić. A kosztuje nie drożej, tylko trzeba wiedzieć, jak ją i gdzie kupować.

Zamiast łagodzić przesilenie w uprawie bawełny, spróbujmy dopomóc chłopu na Wileńszczyźnie. Zachęćmy także trochę polskich fabrykantów z Łodzi przez użycie argumentu kieszeni. Zdaje się, że ten będzie dla nich najbardziej przekonywujący. Robotnika polskiego w Łodzi nie można wyrzucić na bruk, trzeba tylko powoli przerabiać fabryki bawełniane na lniane. Wprawdzie, jak już mówiłem, postępy akcji lniarskiej są olbrzymie, ale nie byłoby rzeczą złą, gdyby były jeszcze trochę większe. Gdy zaczniemy nosić lniane koszule dowolnego kroju, z kołnierzykiem przyczepionym lub wszytym, to już są szczegóły obojętne, byle koloru naturalnego, wykażemy, że nie jesteśmy głusi na potrzeby gospodarstwa narodowego.

Jestem głęboko przekonany, że mimo pewnych trudności, akcja lnianych koszul musi dać po pewnym czasie rezultaty, że będziemy ich widzieć coraz więcej. Nasze miasta zaroją się od ludzi ubranych w lniane koszule bez względu na przynależność „klasową". Będą je nosić inteligenci, akademicy i robotnicy. Wszyscy w lnianych koszulach! — oto hasło dnia.

W akcji tej powinny nam dopomóc wszystkie czynniki zainteresowane, a więc przedewszystkiem władze państwowe, wojsko, towarzystwa lniarskie z gen. Żelichowskim na czele. Lniana koszula powinna stać się symbolem zrozumienia najistotniejszych potrzeb gospodarstwa narodowego, symbolem jedności narodu na drodze do lepszej przyszłości gospodarczej, na drodze do uniezależnienia się od obcych surowców.

Niżej podpisany od wczoraj postanowił chodzić w lnianej koszuli. W lecie taka lniana koszula jest wprost nieoceniona. Mając taką koszulę, możemy chodzić bez marynarki i bez żadnego ryzyka narażania się na przeziębienie lub temu podobne.

A więc — nośmy lniane koszule.

Wadja i kaucje
w papierach wartościowych

W „Monitorze Polskim" z dnia 10 lipca r. b. opublikowane zostało obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 9 lipca r. b., ustalające kurs, podług którego mogą być przyjmowane papiery wartościowe przez władze i urzędy państwowe, jako wadja przy przetargach oraz jako kaucje na zabezpieczenie wszelkiego rodzaju umów lub zaliczek, wypłacanych na dostawy i roboty rządowe, jak również na zabezpieczenie udzielanych przez Skarb Państwa kredytów akcyzowych, celnych i transportowych.

W obwieszczeniu wyliczone są: 1) państwowe papiery procentowe, 2) listy zastawne i obligacje państwowych instytucyj kredytowych, 3) listy zastawne instytucyj kredytowych prywatnych, gwarantowane przez Skarb Państwa (7 proc. i 8 proc. listy zastawne Tow. Kredytowego Przemysłu Polskiego), 4) listy zastawne i obligacje krajowych towarzystw kredytu długoterminowego za zabezpieczeniem prawnem (pupilarnem), wreszcie 5) akcje Banku Polskiego. W zestawieniach papierów podana jest wartość depozytowa w złotych. Zaznaczyć należy, że wartość depozytowa oscyluje w granicach 80 proc. przeciętnego kursu faktycznego papierów, notowanego w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Na podkreślenie zasługuje, że wartość depozytowa Pożyczki Narodowej ustalona została na 75 proc. wartości nominalnej. Wartość depozytowa akcyj Banku Polskiego określona została na 70 zł., a więc na 70 proc. wartości nominalnej.

Papiery wartościowe, przyjmowane jako wadja i kaucje winny być zaopatrzone w bieżący kupon.

Przepisy omawianego obwieszczenia weszły w życie z dniem ogłoszenia. Jednocześnie straciło moc obowiązującą obwieszczenie w tej samej sprawie z dn. 15 marca 1932 r.

Na marginesie sporu litewsko-niemieckiego

Z Kowna donoszą: Według urzędowych danych eksport masła litewskiego za 6 miesięcy r. b. zwiększył się w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. o około 20 proc. i wyniósł 3.943 tonn. Z tej sumy przypada na Anglję przeszło 79 proc., na Belgję blisko 9 proc., na Palestynę blisko 5 proc., na Czechosłowację 3 proc. i na Niemcy zaledwie 1,7 proc. Należy zauważyć, że jeszcze w 1933 r. eksport masła litewskiego do Niemiec wynosił 33 proc., do Anglji zaś 45 proc.

Z liczb tych wyraźnie wynika, że w stosunkach handlowych litewsko-niemieckich nastąpiło poważne oziębienie.

Projekty ceł
na mięso dominjalne w Anglji

Minister Rolnictwa Elliot zakomunikował w Izbie Gmin, iż rozpoczęte zostały rozmowy z dominjami brytyjskiemi oraz Argentyną w sprawie wprowadzenia opłat od importowanego z tych krajów mięsa. Opłaty te mają na celu utworzenie funduszu dla popierania brytyjskiej produkcji krajowej. Ponieważ na podstawie układów ottawskich W. Brytanja nie może wprowadzić ceł na mięso, importowane z dominjów, przed 1937 r., układ handlowy z Argentyną zaś zawiera analogiczny termin 1936 r. — przeto rząd W. Brytanji nie może bez zgody tych krajów przeprowadzić projektowanego posunięcia. W oczekiwaniu na wyniki rozmów z dominjami i Argentyną, złożony został projekt ustawy o stworzeniu funduszu dla tymczasowego premjowania brytyjskiej produkcji mięsa. Zaznaczyć należy, że Anglja ma wszakże uprawnienia do ilościowego regulowania importu mięsa z dominjów i Argentyny. W związku z tem należy się spodziewać, że kontrahenci będą musieli się zgodzić na projekty rządu brytyjskiego.

Eksport bekonów
do Anglji

W czerwcu r. b. wyeksportowano z Polski do Anglji następujące ilości bekonów i innych przetworów mięsa wieprzowego (w tys. kg.—w nawiasie dane za czerwiec r. ub.): Bekony 1.783 (3.884), szynki pekl. 84 (466), pekl. przetwory mięsne 59 (27), szynki w puszkach 151 (52), razem 2.077 (4.429). Jak wynika z powyższego zestawienia, w czerwcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. ub. wywóz tych artykułów spadł wagonowo o przeszło 53 proc., co nastąpiło wskutek obowiązującego Polskę kontyngentu przy wywozie do Anglji, którego wysokość, ustalona w listopadzie 1932 r., zmniejszała się co miesiąc, począwszy od dn. 22 lutego 1933 r.

Przeciętna cena miesięczna, uzyskana w Anglji ze sprzedaży polskiego bekonu, wynosiła w czerwcu r. b. 79,76 szyl. za 1 ct. wobec 57,9 szyl. przed rokiem. Cena polskich szynek peklowanych wzrosła w omawianym okresie z 72,82 szyl. do 79,75 szyl.

Wartość wywozu bekonów i szynek peklowanych (bez peklowanych przetw. mięsnych oraz szynek w puszkach) wyniosła w czerwcu r. b. 3.898 tys. zł. wobec 7.693 tys. w czerwcu r. ub.

Projekty podwyżek celnych
we Francji

We francuskiej Parlamentarnej Komisji Celnej znajduje się projekt podwyższenia stawek celnych na szereg artykułów, m. in. na produkty naftowe. Stawka celna na naftę oczyszczoną w myśl tego projektu ma ulec podwyżce o 7 franków w taryfie minimalnej i 21 franków w taryfie generalnej. Taka sama podwyżka nastąpić ma w zakresie olejów ciężkich i gazoliny. Pozatem Komisja obraduje nad kwestją podwyższenia stawek celnych na świece parafinowe, tłuszcze zwierzęce i tran rybi oraz na szereg produktów rolnych, m. in. zboża, chmiel ziemniaki, bydło, produkty mleczarskie oraz na drzewo.

Polsko-rumuńskie Rokowania kontyngentowe

Prowadzone w Bukareszcie polsko-rumuńskie rokowania kontyngentowe posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Podkreślić należy, że mimo stosowania odtąd zasady kompensacji importu z temi krajami, z któremi Rumunja miała dotąd ujemny bilans handlowy — co do Polski zgodziła się Rumunja uczynić wyjątek od tej zasady na naszą korzyść.

Podpisania umowy można się spodziewać w najbliższej przyszłości.

Wyjaśnienie

Od firmy Bracia Deutsch otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W związku z notatką, która ukazała się dnia 10 b. m. w „A. B. C." mamy zaszczyt prosić Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma poniższych wyjaśnień:

— Stwierdzamy najkategoryczniej, że w sprawie dekoracji wnętrza naszego pawilonu na wystawie „Polski Len", nie zawarliśmy z pp. E. Manteufflem i J. Rzuchowskim żadnej umowy, nie zatwierdzaliśmy żadnych propozycyj, oraz nie polecaliśmy wykonywania żadnych wstępnych prac.

Roszczenia tych Panów są najzupełniej bezpodstawne i niczem niewytłumaczone.

Przy okazji stwierdzamy, iż główną część naszej produkcji lokujemy na rynku handlowym. W stosunku do naszego personelu kierujemy się wyłącznie względami na kwalifikacje zawodowe.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szczerego szacunku oraz głębokiego poważania

Zakłady Przemysłowe
Bracia Deutsch
Dyr (—) **Szerer.**

Bilans Banku Francji

Ogłoszony został bilans Banku Francji z dn. 6 lipca r. b., który w porównaniu z poprzednim bilansem wykazuje następujące zmiany: zapas złota zwiększył się o 105,3 milj. fr. i wynosi 79,653,1 milj. fr. Obieg banknotów zmniejszył się o 165,9 milj. fr. i wynosi 81,892,0 milj. fr. Natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obiegiem banknotów zmniejszyły się o 421,5 milj. fr. i wynoszą 100,115,3 milj. fr. Stosunek pokrycia złotem wynosi 79,56 proc. wobec 79,12 proc. w poprzednim tygodniu.

WZROST CEN ARTYKUŁÓW ROLNYCH W NIEMCZECH

Wskutek panującej w Niemczech suszy daje się zauważyć znaczny wzrost cen artykułów spożywczych. Podrożały przedewszystkiem ziemniaki, masło, jaja i mleko. Zakup kartofli napotyka na coraz większe trudności. Położenie ludności robotniczej, a zwłaszcza bezrobotnych, staje się coraz trudniejsze.

W KILKU WIERSZACH

NAPŁYW ZGŁOSZEŃ NA XIV MIĘDZYNARODOWE TARGI WSCHODNIE

Jakkolwiek do otwarcia XIV Międzynarodowych Targów Wschodnich pozostaje przeszło półtora miesiąca czasu, zarząd Targów Wschodnich jest już w posiadaniu bardzo licznych zgłoszeń ze strony wystawców. W niektórych działach pawilony, przeznaczone na pomieszczenie poszczególnych przemysłów, są już prawie w całości zapełnione, jak np. w przemyśle spożywczym, meblarskim, drzewnym itd. Toteż dziś już nie ulega wątpliwości, że udział wystawców w tegorocznych Targach Wschodnich przewyższy znacznie udział wystawców na Targach zeszłorocznych.

Ponadto w roku bież. — jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń — udział poszczególnych przemysłów będzie bardziej różnorodny, to znaczy, że na Targach będzie reprezentowana znacznie większa ilość przemysłów, aniżeli w r. ub. Obok wzmożonego zainteresowania, jakie w tym roku objawiają dla Targów Wschodnich wystawcy, daje się również zauważyć bardzo znaczne zainteresowanie Targami ze strony kół kupieckich, co wyraża się w bardzo licznych zapytaniach, pochodzących od kupców, co do terminu Targów Wschodnich.

Jak wiadomo, XIV Międzynarodowe Targi Wschodnie odbędą się we Lwowie w okresie od 1 do 16 września r. b.

WZNOWIENIE NOTOWAŃ PSZENICY NA GIEŁDZIE W BUDAPESZCIE

Cenę zakupu pszenicy dla celów eksportowych ustalono na 13,35 — 15,35 pengö za kwintal. Notowania pszenicy na giełdzie zostały ponownie podjęte w dn. 11 b. m.

SPADEK BEZROBOCIA W SAKSONJI

Bezrobocie w Saksonji, najbardziej uprzemysłowionym kraju niemieckim, uległo dalszemu obniżeniu w ciągu czerwca o 6.460 osób do 321.028. W przeciwieństwie do stycznia 1933 r. bezrobocie spadło o 59,1 proc. W okresie największego nasilenia kryzysu Saksonja liczyła 759 tys. bezrobotnych.

WYWÓZ ODZIEŻY I KONFEKCJI Z ŁODZI W CZERWCU

Według danych Syndykatu Eksportu Odzieży w Łodzi wartość eksportu odzieży i konfekcji z Łodzi w ciągu czerwca r. b. wyniosła ogółem 912.9 tys. zł. wobec 903 tys. zł. w maju r. b.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27,5; frank francuski 34,93; frank szwajcarski 172; funt szterling 26,65; marka niemiecka 199,5; szyling austrjacki 98,70; korona czeska 21,90.

Monety: Dolar złoty 8,92; rubel złoty 4,60,5.

Dewizy: Berlin 203,5; Belgja 123,60; Holandja 358,70; Kopenhaga 119,20; Londyn 26,67; Nowy Jork 5,23,75; Nowy Jork kabel 5,29,375; Paryż 34,91; Praga 22; Szwajcarja 172,48; Sztokholm 137,55; Włochy 45,45.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,5; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 116; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 73,25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63,50; 7 proc. Poż. Śląska 65,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,75; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,5; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 53,25.

Akcje: Bank Polski 86; Lilpop 9,65; Starachowice 10,80; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20,75; Modrzejów 3,5; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 12. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13,00—13,50; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 14,50—15,00; owies zbierany 438 gl. 14,00—14,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16,00—16,50; groch polny z work. 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 35,00—38,00; wyka 15,50—16,00; peluszka 18,00—19,00; rzepak zim. 40—41; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9,00—9,50; mak niebieski z work. 50,00—55,00; ziemniaki fabryczne 3.75—4,00; ziemniaki jadalne —.—; mąka pszenna gat. I B. 33,00—35.00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25.00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; gat. III A 17,00—19,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,00—23,00; I 65 pr. 21,00—22,00; II 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; otręby pszenne grube stand. 10,75—11,25; pszenne średnie 10,25—10,75; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15,50—16,00; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 992 tonn w tem żyta 472 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 97)

SYNOWIE
Powieść

Tymczasem Wang Tygrys skracał sobie oczekiwania rozmyślając o przyszłych wojnach i o tem, jak powiększyć stan posiadania.

Zajęcza Warga udał się do miasta bocznemi drogami, nie chciał bowiem zwracać na siebie uwagi przechodniów. Ludziska znali go z widzenia, więcby się dziwili czemu tak często odbywa wędrówki na północ. Gdy przyszedł do wielkiego domu, oznajmiono mu, że o tej porze (a dochodziło południe) Wang Kupiec przebywa w swoim kantorze. Tam więc udał się powiernik Wanga Tygrysa i zastał Kupca siedzącego w mrocznym, ciasnym pokoiku za sklepem. Kupiec zajęty był obliczaniem na drewnianych liczydłach zysków, jakie osiągnął przewożąc nielegalnie okrętem wielkie ładunki pszenicy. Na widok wchodzącego żołnierza podniósł głowę i powitał go, następnie wysłuchał jego sprawozdania w milczeniu, a dopiero gdy Zajęcza Warga skończył mówić — odpowiedział:

— O pieniądze łatwiej, niż o kobietę. Skądżeż ja mogę wiedzieć gdzie szukać dla brata odpowiedniej żony? Szkoda, że stracił tę którą niedawno poślubił.

Zajęcza Warga siedział skromnie na brzeżku stołka, chciał bowiem dać do zrozumienia, iż rozumie się na formach towarzyskich. Popatrzał na Wanga Kupca, chwilę pomyślał i odrzekł pokornie:

— O Bracie mego pana, proszę cię o jedno... Znajdźcie dla niego kobietę, która nie będzie mu sprawiać kłopotu, a potrafi zyskać sobie jego uczucie. Ma on bowiem dziwne i głębokie serce, zdolne tylko do wyłącznej miłości. Kochał kobietę co umarła i kocha ją jeszcze i dzisiaj. Chociaż wiele miesięcy minęło, zapomnieć jej nie może, a taka stałość uczuć nie idzie mężczyźnie na zdrowie.

— Na cóż ona umarła?—spytał zaciekawiony Wang Kupiec.

Zajęcza Warga był wiernym i dyskretnym sługą, więc choć miał odpowiedź na końcu języka, powstrzymał się jednak gdyż przypomniał sobie, że ludzie nie mający nic wspólnego z żołnierskiem rzemiosłem nie znoszą zabijania, są specjalnie wrażliwi na zbrodnie, w przeciwieństwie do żołnierzy, których zadaniem jest zabijać i ginąć gwałtowną śmiercią, o ile nie zdołają ocalić życia podstępem. Powiedział więc tylko:

— Krew z niej nagle uszła...

Wang Kupiec nie pytał więcej. Wnet odprawił Zajęczą Wargę, poleciwszy uprzednio pomocnikowi, by go zabrał do szynku i uraczył ryżem z wieprzowiną, a gdy sobie poszli jął rozmyślać nad propozycją brata.

— No tak — teraz przyszedł czas na starszego brata — rzekł do siebie — on w tej sprawie może być bardziej pomocny odemnie, bo jeżeli zna się na czemś, to chyba tylko na kobietach. Jeśli o mnie chodzi, to zgoła nie znam kobiet, z wyjątkiem własnej żony.

Zdjął z haka szare jedwabne odzienie, które przez oszczędność nakładał tylko, gdy wychodził na miasto — i udał się do domu brata. Odźwierny chciał go zaraz wpuścić do wnętrza, ale Wang Kupiec wolał się upewnić, czy brat jest w domu, wysłał go tedy na zwiady, ten zaś powrócił z wieścią, że pan znajduje się w domu gry. Wang Kupiec udał się tam, wyboistą ulicą pokrytą śniegiem. Stąpał ostrożnie jak kot wąską ścieżką, wydeptaną po środku jezdni przez ulicznych przekupni, a przybywszy do domu gry spytał o brata i otrzymał odpowiedź, że się znajduje w jednej z sal. Podszedł do wskazanych mu przez służącego odrzwi i otworzył je. W ciemnym pokoju, w którym stały kosze z żarzącemi się węglami, siedział przy stole gry Wang Ziemianin, wraz z towarzyszami. Na widok brata, zaglądającego przez uchylone drzwi, podniósł się skwapliwie z krzesła, gdyż gra mu nie szła i miał ochotę ją przerwać. Wang Ziemianin zaczął grać już w późnym wieku, gdyż Wang Lung nie byłby pozwolił żadnemu z synów uprawiać hazardu, natomiast synowie Ziemianina mieli już nawyk do gry, od najmłodszych lat. Nawet najmłodszy z synów Ziemianina często zasiadał przy stole i wygrywał srebrne monety.

— Brat czegoś chce odemnie — rzekł Wang Ziemianin, zwracając się do przyjaciół. — Muszę was pożegnać.

A zabrawszy futro wyszedł do czekającego nań Wanga Kupca; nie zdradził się jednak, że wizyta brata sprawiła mu przyjemność, gdyż za nic w świecie nie przyznałby się, że gra mu nie idzie. Mądry człowiek nie przegrywa nigdy. Odezwał się tylko.

— Czy masz mi coś do powiedzenia?

Wang Kupiec na to:

— Chodźmy stąd. Chciałbym pogadać z tobą, na uboczu.

Wang Ziemianin zaprowadził brata do ustronnego pokoju, gdzie stały stoły do herbaty. Usiedli w kącie przy niewielkim stoliku, a Wang Ziemianin zamówił herbatę, wino i kilka gorących potraw, gdyż spostrzegł się, że zbliża się obiadowa pora.

Dopiero gdy służący przyniósł zamówione jedzenie Wang Kupiec przystąpił do sprawy.

— Nasz młodszy brat potrzebuje żony, bo pierwsza żona mu umarła. Prosi nas o pomoc. Sądzę, że tę sprawę lepiej odemnie załatwisz.

Wang Ziemianin nie dostrzegł ironicznego uśmiechu, jaki pojawił się na twarzy brata — zaśmiał się głośno, i rzekł:

— Masz rację. Znam się trochę na kobietach, i potrafię wybrać naszemu bratu odpowiednią żonę — ale nie zdradź mnie przed moją panią.

Znowu roześmiał się obleśnie i zerknął spodełba na brata, ale Kupiec nie miał chęci do żartów, więc po chwili milczenia jął mówić Wang Ziemianin poważniejszym tonem.

(C. d. n.).

Zdzisław Broncel

Grają trembity — wesele jedzie

Reportaż z wycieczki na Huculszczyznę

III.

W Worochcie ruch, jak przy zbiegu Marszałkowskiej i Nowego Świata. Przed tandetnemi sklepami, przed kramem pocztówek, stoiskiem rzeźbionych tac, kubeczków i pudełek, przed „wyborowemi obiadami“, „komfortowym pensjonatem“ i „nowoczesnym dancingiem z konsumpcją“ — publiczność, publiczność, publiczność.

Kobiety w sportowych spodniach, kobiety w długich, kwiecistych sukniach, mężczyźni w kapeluszach, beretach i czapkach, ubrania miejskie szare i szmatławe zmieszane ze wspaniałością kolorów huculskiego stroju.

Auta zawalają szosę. Wjeżdżają na chodniki. Jedne wracają od strony cerkwi, inne jadą do cerkwi. Szare spódniczki harcerek złamały marszowe czwórki, uformowały dwójki i wciskają się między czarną i zieloną limuzynę, żeby przejść na drugą stronę drogi. Zielone mundury męskich drużyn nie ustępują przed kleksonem. Wybijają krok środkiem drogi, idąc za rozwiniętym sztandarem. Jak żołnierze.

„Święto Huculszczyzny“

Tłum zaczyna przystawać na chodnikach. Po błotnistej ścieżce wspina się na zbocze — stąd widać lepiej. Słońce jakby spóźnione, wypada z za chmur i w pośpiechu nagrzewa silnie, mocno, coraz mocniej. Zrzucamy palta, rozpinamy kurtki — zadęło z za szczytu, przyfrunął maleńki obłoczek, gęsty kapuśniak deszczowy sypie się ni stąd ni zowąd, robi się chłodno, jak po gradzie. Ubieramy się, owijamy, uciekamy pod dach i znów jest gorąco. Znów słońce.

A zresztą słońce czy deszcz, trzeba biec patrzeć. Tak, już jadą! Już jadą Huculi uroczystym wjazdem z Żabiego. Dzisiaj, w niedzielę, dnia 8 lipca święto Huculszczyzny. W całej Polsce plakaty „Orbisu“ nawołują do wyjazdu; z Poznania, Lwowa, Krakowa, Katowic, Warszawy dudnią specjalne pociągi; z całej Huculszczyzny zbiegła się ludność. Pieszo gromadą, wozami, końmi, sypią się Huculi z Tatarowa, Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Żabiego.

Żabie na przedzie! Wjeżdża, wjeżdża! Czwórka trembit gra na dwóch nutach fanfarę. Trembity, wielkie, trzymetrowe trąby drewniane podnieśli w górę heroldowie huculskiego orszaku. Smukłe świerki, nasiąkłe ziemią, wilgocią, przestworzem górskim, pulsujące bursztynową żywicą ścięto, ażeby było czem oznajmić wesele z Żabiego. Drążony pień świerkowy, opleciony korą brzozową — jakaś bajeczna fujarka olbrzymia, gra teraz trele, wyrzuca wysoki ton, jękliwie załamuje się echem.

Trębacze odłożyli instrumenty. Konie ruszyły krótkim, zwinnym krokiem. Za trembistami wiozą herb Żabiego. Malowany na tarczy, opartej na drewnianej nóżce, jak świecznik, przedstawia Hucuła w czerwonym stroju i z kosą. Na cześć herbu przygrywa na wózie tradycyjna orkiestra, złożona ze skrzypiec, bębna, cymbałów i piszczałki. Z konia oddaje ukłony wijt Petra Szekieryk.

Od soroczki do szepki

— Niech żyje Żabie! Brawo! Brawo! Krasna ciżba na krępych koniach podjeżdża za wójtem. Nie opisać złotego połysku kobiecych zapasek, nie opisać krwistego blasku junackiego ubioru, ani oddać białych pasów zgrabnego odzienia.

Hucuł kładzie na siebie najpierw soroczkę, koszulę, jasną, białą, wyszywaną na ramionach i przy szyi w czerwony lub pomarańczowy deseń. Każda wieś ma własne motywy i swoje odmiany stroju, tak, że Huculi poznają każdego choćby po serdaku.

Na soroczkę wdziewa się wełniane portki — haczi, są one czerwone, sukienne, grube, gorące, lecz bywają i granatowe, aksamitne, z wyszyciami, noszone czasem z węgierska. Stopy owija się w naparstnice, potem naciąga się wełniane onucki, wyszyte po brzegach i bogato zdobione.

Na soroczkę idzie „kiptar“, albo kożuch. Kożuch ma rękawy, kiptar jest naszym serdakiem. Głowę Hucuł nakrywa „szepką“ w zimie, a „krisanią“ w lecie. Krisania wygląda, jak kapelusz czarny, z podwiniętem krótkiem rondem, przepasany motkami kolorowej wełny. W tę „czerwaczkie“ zatyka się jeszcze sępie pióro. Za płaszcz służy wełnista, biała, jak sierść owcy, peleryna, zwana „guglą“.

Młoda para

Tak właśnie, w długich guglach, opadających na końskie grzbiety, jechali w orszaku Żabiego pan młody i panna młoda. Panna młoda, zgodnie ze zwyczajem, miała na głowie ślubny djadem — „bołtyci“. Jest to uroczyste przybranie, zrobione z samej włóczki, bo przy czesaniu wplatają pannie młodej we włosy pasemka kolorowej wełny. Na wyszywaną soroczkę założyła panna młoda „paciarkie“ — korale i i „zgardę“ — naszyjnik z monetami. W pasie koszulę przewiązała haftowaną zapaską — zapaska przytrzymuje „popróżkę“, dwie szerokie krajki, zastępujące spódnice i wiszące sprzodu i styłu, jakgdyby dwa fartuszki.

Niedługo trzeba będzie zamienić „bołtyci“ na chustkę, wiązaną w dwa sterczące rogi po bokach, zarzucić dawne dziewczyńskie gładkie zakładanie chust. Wyswatał pannę młodą swat, pobłogosławił ojciec, poprowadził pan młody, po ślubie ucałuje przed cerkwią i zabierze do domu, jak swoją.

„Szukamy kuny...“

Swaty huculskie zaczynają się od odwiedzin przyszłego narzeczonego i jego zaufanych towarzyszy. Wstępują do domu upatrzonej panny, pytają się ojca.

Ojciec prosi do izby, częstuje gości, a swaci tak mówią o powodzie odwiedzin:

— Chodziliśmy, polowaliśmy, goniliśmy kunę. Gdzieś zniknęła nam, zatracił się ślad, a ten ślad koło waszego domu prowadził. Czy nam może pozwolicie kuny w waszem obejściu szukać?

Gospodarz dalej bawi przybyłych, przygotowuje napitki, woła córkę do pomocy i pyta się od niechcenia: — Nie ta to aby kuna?

— Nie pamiętamy dobrze — powiadają swaci. — Musimy się strzelca popytać (konkurenta). Jeżeli młodemu dziewczyna podoba się, poświadcza, że tę właśnie kunę ścigał.

Od tej chwili wiadomo, że chce się żenić. Wesele odbywa się i przed ślubem i po ślubie, równocześnie w obu domach: panny młodej i pana młodego.

Stroją w chatach świerkowe drzewko, niby polską choinkę, ubierają pannę młodą i młodego. Na środku izby stawiają krzesło, na środku — ułożono kolorowe włóczki do ślubnego stroju. Ale panna młoda się wstydzi, żal jej rzucać panieńską chusteczkę, choć czeka ślubna korona.

Wyjdy, wyjdy misiczenku
Z za hirja,
Wyjdy, wyjdy diwčzynoczko
Z za stila.

(Wyjdź, wyjdź miesiączku z za gór, wyjdź, wyjdź panieneczko z za stołu).

Błogosławieństwo

Nakłoniła się młoda, dała się ubrać, siadła na poczesnem miejscu, przed świętym obrazem. Błogosławi jej ojciec, a jeśli ojca niema, najstarszy wiekiem gospodarz.

Sydyt mołoda
Pered bożeho stoła
Pered swietemi obrazami,
Bożemi darami.

Aby cia mołoda
Była wołniesta, jak wiwcia
Pracowita, jak bżoła,
Tepła, jak lito
Syta, jak osiń
Krasna, jak wesna...
Aby buła meże ubranymi ubrani-
ſsza,
Meże krasnymi krasniższa,
Meże... i t. d.

(Siedzi panna młoda przed bożym stołem, przed świętymi obrazami, bożemi darami. Niech ta młoda będzie wełnista, jak owca (wełnista — bogata, gęsty włos wróżbą bogactwa), pracowita, jak pszczoła, ciepła, jak lato, syta, jak jesień, piękna, jak wiosna. Niech ta młoda będzie między strojnemi najstrojniejsza, między ładnemi najładniejsza i t. d.).

W cerkwi

Po błogosławieństwie w otoczeniu wybranych gości młoda jedzie do ślubu. Rodzice w domu czekają jej powrotu. Przed cerkwią spotykają się z panem młodym, po ślubie wychodzą razem, mając do lewej ręki przywiązany kołacz z sera, patrzą przez niego na słońce, żeby mieć ładne dzieci, całują się, biorą za ręce i trzykroć ze słońcem obracają, potem kołacz łamią szybko — kto większy kęs urwie, ten będzie dłużej żył.

W drzwiach domu wita młodą parę matka panny młodej. Obsypuje zbożem, żeby byli w dostatku, macza palec w miodzie i kładzie młodej w usta, żeby jej zawsze było słodko.

Dopiero wtedy, po ukończeniu obrzędów młodzi siadają za stołem, najstarszy gospodarz przepije do każdego gościa i zbiera w kapelusz datek dla młodych. Ślubne prezenty przynoszą tylko małżeństwa.

Zabawa trwa dzień, albo dwa, zależnie od zamożności.

Goście piją, zajadają kuleszę (potrawa z kukurydzy), tańczą „arkana“ tańczą opryszkowskiego przygrywają muzykanci, raz całą orkiestrą, raz tylko kobziarze, raz tylko dmuchający w fujarki i piszczałki, raz trębacze wychodzą przed dom i chybotliwym, rozciągliwym dźwiękiem trembit dają znać o weselu.

Jak zabawa, to zabawa

Trembity grają! Oto przystanął znów orszak z Żabiego. Przysiadły na zadach małe koniki, trębacze podnieśli wysoko drewniane rury i uderzyli nutę taneczną. Młoda para powraca z cerkwi. Będzie zabawa, wesele, święto!

Jakoż popołudniu tańczono, śpiewano, uderzano w cymbały i kotły. Na drewnianej estradzie popisywano się tańcami i muzykowaniem.

Walił bęben, brzęczały talerze, my, skromna publiczność, miejska gołota, o której wspominać nie warto przy huculskiej tęczy, biliśmy brawa, krzyczeli, tłoczyli się, śmieli z deszczu, śmiechem witali wracające słońce, okrzykiem entuzjazmu przynaglali kołowrotny „arkan“ i zapamiętałe uderzenie tańczących dłońmi o ziemię.

Odwrotna strona medalu

Święto! Generałowie, wojewoda, minister, transmisja Polskiego Radja. Depesze, telefony, komunikaty, prasa. A na dnie święta szumnego i barwnego tkwi ciężki powszedni dzień. Święto Huculszczyzny na to powstało, żeby ten zwykły dzień wyżywić. Za egzotyką, za blaskiem niezwykłości kryje się głód i nędza. Huculski dukat, zdobny pysznym herbem Żabiego ma ciemną odwrotną stronę. Tę z cyfrą. Suchą, rzeczowo wymowną. Ilość bezrobotnych, ilość głodujących, śmiertelność dzieci, procent chorych na kiłę, na jaglicę, szkoły, procent analfabetów, procent dzieci nie chodzących na naukę.

Słowem — odwrotna strona medalu. Trzeba się jej przyjrzeć osobno. Ale jeszcze na teraz, na dziś — Święto! Na dziś — cudowna wycieczka, na dziś góry, szumiące rzeki, hojnie porozpinane nad dolinami wiadukty — kamienne tęcze, kamienne ramy najpiękniejszych krajobrazów.

Tylko w notatniku czekają na nas smutne kartki o huculskiej bryndzy. Przeciw „bryndzie“ w przenośni nie pomaga bryndza prawdziwa. Prymitywna gospodarka, wielkie pastwiska na Połoninach w obcych rękach, wyzysk zagranicznego kapitału, zalew żydostwa, podstępne wykupywanie ziemi od Hucułów...

Ach, miało się o tem nie pisać. A kysz! Hej zamawiacze, odpędźcie zmory, przegnajcie grad trosk. Dziś Święto Huculszczyzny! Do jutra, do pojutrza, do przyszłego tygodnia — ze sprawami gospodarczemi! Zwyciężmy kryzys choć raz! Nauczyć go moresu —niech nam pozwoli pisać o wesołej Huculszczyźnie.

*

Następna korespondecja z cyklu reportaży huculskich ukaże się w niedzielnym dodatku „ABC literacko-artystyczne”.

Mówią... piszą...

Tropikalny hrabia i Telimena z biurkiem

Krakowski „Czas“ w dalszym ciągu drukuje nieprawdopodobną a jednak prawdziwą rozprawę p. Pawła Krzowskiego o „Panu Tadeuszu“. Z dalszych dwóch odcinków niemniej można nazbierać curiosów, niż z poprzednich. Nie możemy się oprzeć pokusie zacytowania czytelnikom — gwoli wesołości — kilku nowych przykładu stylu czaso-krzowskiego, który ma wszelkie dane po temu, aby stać się przysłowiowym.

Więc n. p.:

„Mickiewicz i w opisie przyrody wiejskiej był gorącym patrjotą, artystycznym wielbicielem swoiskości ludowej. Kiedy toczy się namiętna dyskusja między tropikalnym Hrabią, konwencjonalną Telimena z biurkiem w Petersburgu i Tadeuszem prostaczkiem, ale prawdziwym artystą z bożej łaski, poeta wkłada w usta młodego Soplicy podsumowaną wartość i piękno przyrody wiejskiej“.

A wiecie n. p. co pokrywa „kosmate“ chaty wiejskie?

„Cicho i pieknie było i jest na polskiej wsi. Ludzie żyją beztrosko, aczkolwiek ciężko pracują, ale sił im dodaje przyroda majowa, gdzie kosmate chaty wiejskie pokryły różnobarwne kwiaty, zapachy trawy zielonej, śpiewy ptasząt, ryk bydła, rżenie koni, hałasy ludności wiejskiej. Panuje tam ruch, ale i zarazem błogi spokój, wszystko tam kształtuje się według prawa przyrody, wszystko rośnie i kwitnie, pachnie i treluje — „Na wieś“ — zawołał poeta“.

W podobny sposób „treluje“ p. Krzowski dalej o lecie na wsi:

„Wieś zmieniła się do niepoznania. Na placu kwiatów powstały różne owoce, trawę zcięto, lud biega tam i spowrotem, jakby miała zajść jakaś ważna zmiana w przyrodzie wiejskiej i w całym programie włościańskim“.

Wreszcie zbliża się „burza naturalna i dziejowa“, która zdaniem p. Krzowskiego zmusiła Mickiewicza do „wytężenia genjuszu“:

„Zbliża się gwałtowna burza naturalna i dziejowa i jestto jeden z najpiękniejszych fragmentów „Pana Tadeusza”. Poeta wytężył tutaj swój genjusz, znajomość astrologji i zmiany przyrody wiejskiej, jak również, zdolność obserwacji wzrokowej, nadając jej tło artystyczne i zarazem dramatyczne. W burzy jest napięcie namiętności wywrotu; nieopanowana natura i fatum przeznaczenia. I żegna wieszcz przed czarną burzą ostatnie promienie słoneczne, znikające pod gęstemi fałdami chmur.

— Cisza!

— Duszne powietrze, przy którem nastrój i zdenerwowanie udzieliło się całej przyrodzie wiejskiej”.

Rewelacyjne odkrycie robi p. Krzowski na temat obyczajowości, odmalowanej w „Panu Tadeuszu“.

„Jeśli np. ktoś przyjechał (wjechał) do wsi, to wtedy w razie niemocy gospodarza, wyręcza go ktoś albo z rodzeństwa, albo wprost ze sług, jeżeli takowe posiada.

Utrwalił poeta zwyczaje gościnności staropolskiej w całym niemal „Panu Tadeuszu”, nie pominął jednak zwyczajów i obyczajów domowych, znanych w całej Polsce, a zwłaszcza w b. Kongresówce, mianowicie zakładanie w koło domu ogródków panieńskich i pielęgnowanie ziela i kwiatów.

Na wsi panuje i panował dawniej taki zwyczaj, że ogródki, pełne pięknych różnych kwiatów ,zwłaszcza na wiosnę, należały wyłącznie do dziewczyn, dziewoja wiejska zwykle podlewała ziela i zrywała kwiaty do bukiecików przed wschodem słońca, wychodziła raniutko, gdy na dworze zaczynało szarzeć i jak nimfa biegała po pięknym ogródeczku, przez nikogo niewidziana”.

To wszystko drukuje, i to drukuje serjo ten sam „Czas“, który szczycił się kiedyś współpracownictwem Koźmiana, Tarnowskiego, Szujskiego, Szajnochy!

Konkurs dramatyczny

Polaków z zagranicy

Konstatując poważne braki w dziedzinie popularnych sztuk i widowisk teatralnych o wysokim poziomie artystycznym z jednoczesnem przystosowaniem ich do potrzeb kulturalnych Polonji zagranicznej, Rada organizacyjna Polaków z Zagranicy rozpisuje konkurs na:

1. sztukę lub widowisko teatralne dla dzieci w wieku szkolnym,

2. sztukę lub widowisko teatralne dla starszej młodzieży.

Zarówno sztuki lub widowiska jednolite, jak i składane, winny mieć charakter wybitnie polski, propagandowy, ze szczególnem uwzględnieniem moralnych i materjalnych zdobyczy ostatnich lat, z wyłączeniem pesymistycznych nastrojów niewoli.

Tematy dowoine, najbardziej jednak pożądane są utwory, nadające się do:

1. obchodów rocznic historycznych (np. odzyskania niepodległości, Konstytucji 3-go Maja);

2. uczczenia wielkich Polaków, zarówno nieżyjących, jak i żyjących (np. Kościuszko, Marszałek Piłsudski);

3. uświetnienia tradycyjnych obrzędów (np. gwiazdka, zapusty, dożynki, wianki);

4. ożywienia uroczystości organizacyjnych: przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego, harcerstwa, Strzelca, Sokoła etc.

5. podniesienia wagi uroczystości okolicznościowych (np. założenia kamienia węgielnego pod nową polską placówkę na obczyźnie: szkołę, schronisko, ochronkę, bursę etc.);

6. urozmaicenia zabawy (np. karnawałowej, wycieczki, imienin, wesela).

Utwory sceniczne mogą być przeznaczone do odgrywania przez młodzież lub dzieci dla ludności osiedla rolniczego osady fabrycznej lub wielkiego miasta.

Tendencją utworu winno być pobudzenie uczuć patrjotycznych Polaków zagranicą, oraz to wszystko, co może się stać podstawą do rozbudzenia w duszy Polaka zagranicą poczucia narodowego, głębokiej wiary we własne siły i wielką przyszłość Narodu.

Widowisko teatralne odbywać się może zarówno na scenie zamkniętej (z uwzględnieniem najprymitywniejszych warunków inscenizacji), jak i na otwartej przestrzeni.

W jednolitych utworach scenicznych pożądana jest proza z ewent. zastosowaniem wierszy i piosenek, widowiska składane, np. rewja, mogą być ujęte w formę dowolną.

Warunki konkursu:

1. Sztuka konkursowa winna być oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną. 2) Obowiązuje maszynopis jednostronny. 3) Sztukę należy podpisał godłem (bez podania nazwiska autora). Imię, nazwisko i dokładny adres autora należy przesłać równocześnie z tekstem w osobnej, zaklejonej kopercie, na której należy podać jedynie godło, jakiem sztuka została podpisana. 4) Adres dla przesyłek, przeznaczonych na konkurs: Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5. Konkurs teatralny. 5) Ostateczny termin nadsyłania sztuk teatralnych: 1 stycznia 1935 r. 6) Ogłoszenie wyników konkursu w prasie polskiej w kraju i zagranicą nastąpi w dniu 1 lutego 1935 r. 7) Nagrody: I nagroda — zł. 2.000, II — zł. 1.500, III — zł. 1.000 zł.

Skład Sądu Konkursowego stanowią: Marja Dąbrowska, Wanda Borudzka, Wiktor Tomir Drymmer — dyrektor Dep. Konsularnego M. S. Z., Władysław Zawistowski — naczelnik Wydz. Sztuki Min. W. R. i O. P., dr. Apolonjusz Zarychta — naczelnik Wydziału M. S. Z., płk. Tadeusz Różycki — szef Wojsk. Instytutu Nauk. Wydaw., mjr. Karol Krzewski — przewod. Gł. Rady Programowej Pol. Radja, Ferdynand Goetel, Ryszard Ordyński, Wiktor Ambroziewicz — prezes Komitetu Wych. Nar. Młodz. Pol. z Z., Jerzy Zawiejski — kierownik artystyczny Instytutu Teatrów Ludowych, Stefan Lenartowicz — sekretarz gen. Rady Org. Pol. z Zagr., Mamert Miż-Miszyn — kierownik referatu kulturalno-oświatowego w Radzie Org. Pol. z Zagr.

Z nauki i sztuki

Fizyka

— **37 tomów fizyki.** W Moskwie rozpoczęto pracę nad encyklopedją fizyczną. Ma ona być dziełem, zakreślonem na szeroką skalę. W pracy nad encyklopedją biorą udział najwybitniejsi fizycy sowieccy. Encyklopedja ta ma się składać z 37 tomów.

— **VII Zjazd Fizyków Polskich.** Od 2 do 29 września b. r. obradować będzie w Krakowie VII Zjazd Fizyków Polskich. Na czele Komitetu Organizacyjnego Zjazdu stoi prof. dr. M. Jeżewski.

Archeologja

— **Cmentarzysko przedhistoryczne w pow. szamotulskim.** W tych dniach w powiecie szamotulskim odkryto cmentarzysko przedhistoryczne z wczesnego okresu żelaznego (800 — 500 lat przed Chr.). Natrafiono na nie przy pracach ziemnych. Nad wykopaliskiem czuwa dr. Karpińska.

Teatr

— **Muzeum cyrku.** W Paryżu z inicjatywy „Les amis du cirque“ przystąpiono do organizacji jedynego chyba na świecie muzeum cyrku. Eksponaty muzeum mają ilustrować rozwój cyrku od czasów starożytnych do dziś. Inicjatorzy zapowiadają, że muzeum będzie niezwykle bogate i efektowne.

Literaci i „Tajny Detektyw“

Akcja K. L. Konińskiego

W związku ze sprawą współpracownictwa pisarzy polskich w de moralizatorskiem wydawnictwie p. Marjana Dąbrowskiego „Tajny Detektyw“ donoszą z Krakowa, iż dn. 6 ub. m., na posiedzeniu krakowskiego Związku Zawodowego Literatów złożony był wniosek p. K. L. Konińskiego, domagający się wykluczenia z liczby członków Związku tych autorów, którzy we wspomnianem czasopiśmie drukują swoje utwory.

Jedynie wskutek przeoczenia prezydjum, wniosek ten nie został poddany pod głosowanie (sam wnioskodawca przebywał w tym czasie w Zakopanem). Na najbliższem więc Walnem Zgromadzeniu krakowskiego Związku Zaw. Literatów, które odbędzie się z początkiem jesieni r. b., wniosek o wykluczenie współpracowników „Tajnego Detektywa“ zostanie rozpatrzony i przegłosowany.

Zgon ks. prof. Kazimierza Waisa

W Klimkówce pod Rymanowem zmarł, liczący siedemdziesiąt lat, ś. p. ks. prof. Kazimierz Wais.

Zmarły był wybitnym myślicielem. Jego dzieła filozoficzne posiadają dużą wartość naukową. Do najważniejszych prac należą: czterotomowa „Psychologja“, wydana 1902 — 1915, „Kosmologja czy filozofja przyrody“ oraz „Dusza ludzka“, obie z 1915 r., następnie z okresu późniejszego „Teozofja nowoczesna“ z 1924 r., „Ontologja czyli metafizyka ogólna“ z r. 1926 oraz „Bóg, jego istnienie i istota“.

Pracą swą ofiarną i odpowiedzialną doszedł zmarły do wysokich godności. W r. 1895 zostaje profesorem Seminarjum duchownego w Przemyślu, a następnie przeniesiony do Lwowa, gdzie w latach 1913 — 1919 piastuje godność rektora Seminarjum duchownego. Przez dwadzieścia lat do 1929 r. ks. Wais wykłada na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, dwukrotnie zostaje dziekanem wydziału teologicznego Uniwersytetu i wreszcie rektorem.

W eksportacji zwłok do kościoła parafjalnego w Klimkówce wzięło udział liczne duchowieństwo z biskupami: ks. Lisowskim i ks. Tomaką na czele. Na ręce rodziny napływają liczne kondolencje.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną i Ruszkowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, od godz. 20,30 p. Kaupe (śpiew), p. Dobrzański (fort.). Dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Student żebrak" i „Dawid Golder".
ANTINEA: „Jej królewska mość" i „Klejnoty miłości".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Precz z teściową" i „Orły na uwięzi".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zatonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Serce olbrzyma" i film polski.
FAMA: „Skandal w Saint Moritz" i „Podróż poślubna we troje".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hunrran".
HELIOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Człowiek Niewidzialny" i „Noc szału".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia", „Rozkoszna przygoda".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Braterstwo Ludów" i „Król to ja".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago" i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Żle kochana".
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".
STAROMIEJSKIE: „Buffallo Bill" i „Dwaj pechowcy".
TON: „Jaką mnie pragniesz" i „Flip, Flap".
UCIECHA: „King - Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedną noc".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Obniżka ceny biletów przesiadkowych w tramwajach nocnych

Dyrektor tramwajów miejskich przedstawił projekt obniżenia ceny biletów przesiadkowych w tramwajach nocnych z 70 do 50 gr. Wniosek ten został zaakceptowany przez prezydenta miasta wojewodę Ołpińskiego.

Odpowiednie zarządzenie będzie obowiązywało od 1 sierpnia.

Woda, kurz i wstrętne budy
Psują opinję nowej autostradzie

Pośpiech, z jakim wykonana została budowa ul. Żwirki i Wigury, będąca, jak wiadomo, najkrótszem połączenie Warszawy z lotniskiem na Okęciu, odbił się ujemnie na jakości naszej słynnej już autostrady. Po ułożeniu na długości 4,5 km. jezdni z kostki granitowej, szerokości 8-iu metrów, okazało się, że trwałość jej jest zagrożona.

Trasa autostrady wiedzie przez płaskie łąki rakowieckie o wybitnie gniniastem podglebiu, dzięki czemu woda deszczowa utrzymuje się przez długi czas na ich powierzchni. W czasie burzy strumienie wody z ogromnych obszarów korzystają z płytkich nieocembrowanych rowków, wykopanych po obu stronach jezdni, niszcząc je i grożąc zalaniem świeżo ułożonego bruku.

Teraz rozkopuje się tereny pobliskie, głównie przy zbiegu nowej ulicy z ul. Wawelską, w celu odwodnienia autostrady. Ba, miejscami trzeba nawet rozkopywać jezdnię...

Miejmy jednak nadzieję, że te nadprogramowe prace będą wykonane przed terminem.

Drugą bolączką są tumany kurzu, jakie wzbijają się przy przejeździe każdego roboczego samochodu. Pochodzą one z polnej drogi, która powstała „samorzutnie" wzdłuż nowej arterji. Koła licznych wozów zniszczyły murawę i drobny pył przenosił się na jezdnię, którą trzeba będzie często polewać wodą, żeby nie narażać samochodów na jazdę w chmurach dokuczliwego pyłu.

Powyższe braki nie są niestety, jedyne.

Pozostaje jeszcze sprawa dojazdu. Jak wiadomo, ul. Raszyńska, łącząca początek autostrady z ul. Jerozolimską ma być uporządkowana, a nawet wyasfaltowana. Jednak nie jest to jedyny dojazd. Dużą część ruchu skieruje się zapewne przez ul. Topolową i Wawelską.

Przejeżdżający tamtędy goście Challange'owi będą mieli możność podziwiać kolonję walących się lepianek, wciśniętych między mury nowych i pięknie utrzymanych willi i pałacyków.

Po drugiej stronie Wawelskiej rosną... kartofle, pieczołowicie odgrodzone od ulicy drutem kolczastym...Widok sielski, ale mało reprezentacyjny.

Przy zbiegu Raszyńskiej z Wawelską, gdzie krzyżuje się ona z Uniwersytecką i początkiem ul. Żwirki i Wigury, opodal pięknego gmachu Szkoły Nauk Politycznych, przytuliła się parterowa obdrapana buda, zabytek po tych czasach, kiedy na kolonji Lubeckiego pasły się gęsi. Czy nie dałoby się jej usunąć?

Nowa atostrada ma być przecież reprezentacyjną arterją!

(p.)

B. min. Kamieński dyrektorem biura wystawy światowej

Dowiadujemy się, że dyrektorem biura wystawy światowej 1943 r. w Warszawie mianowany został przez Zarząd Miejski m. stoł. Warszawy b. minister spraw wewnętrznych, inż. Antoni Kamieński.

Lichwa apteczna triumfuje
Podrożenie wód mineralnych

W okresie powszechnej zniżki cen i przystosowywania ich do obecnych możliwości płatniczych ludności razi niezmiernie wyzysk stosowany przez apteki warszawskie; uprawianie lichwy w nich jest przysłowiowe. Z niewiadomych dotąd przyczyn podrożały ostatnio wody mineralne, tak naprz. cena wody Krynickiej „Zuberą" podrożała o 20 gr. na butelce; wynosi ona obecnie 1 zł. 80 gr.

Ponieważ wody te piją osoby, które nie mogą pozwolić sobie na wyjazd do uzdrowisk, a trudno jest przypuścić, aby wody podrożały na miejscu, fakt ten zasługuje na bliższe zbadanie przez miarodajne czynniki, które nie powinny dopuścić do wyzysku wogóle, a w szczególności osób chorych.

Bracia Adamowicze rozpoczynają
Lot po Polsce

Bracia Adamowicze podejmowani są entuzjastycznie przez stolicę Polski. Gdzie tylko pojawią się dwie krępe i grube postacie bohaterów, o pucołowatych twarzach, wszędzie publiczność wita ich owacyjnie. Sypią się kwiaty i okolicznościowe mówki.

Wczoraj Adamowicze obecni byli na terenie wystawy „Polska i Polacy w świecie", gdzie pracujący artyści przyjmowali ich serdecznie. Wieczorem Ben i Joe przybyli do ogrodu „100 pociech", prowadzonego przez Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej. W tym czasie obecna była na terenie parku wycieczka prasowa i sporo publiczności. Gdy samochód Adamowiczów zajechał zrobiła się wrzawa. Muzyka zagrała fanfarę i marsza. Publiczność i przedstawiciele prasy zaczęli wiwatować. Wspólna fotografja, a później rozkosze kolejki górskiej i samolotu... jednoosobowego na uwięzi...

Jutro, t. j. 14 b. m. Adamowicze opuszczą Warszawę, rozpoczynając lot po Polsce, na swym samolocie „City of Warsaw".

Lot okrężny organizuje LOPP w porozumieniu z Aeroklubem R. P. w locie mają towarzyszyć Adamowiczom na pokładzie ich maszyny kpt. pil. H. Dąbrowski i red. Kołłupajło.

Trasa lotu braci Adamowiczów przedstawia się w sposób następujący.

Warszawa	odlot	14.VII.	10.00
Inowrocław	przylot	„	11.30
„	odlot	15.VII	17.00
Poznań	przylot	„	18.00
„	odlot	17.VII.	10.00
Łódź	przylot	„	11.30
„	odlot	18.VII.	10.00
Bydgoszcz	przylot	„	11.30
„	odlot	19.VII.	10.00
Gdynia	przylot	„	11.30
„	odlot	23.VII.	10.00
Grudziądz	przylot	„	11.30
„	odlot	24.VII	9.00
Płock	przylot	„	10.00
„	odlot	25.VII.	14.00
Wilno	przylot	„	17.30
„	odlot	27.VII.	10.00
Lublin	przylot	„	13.30
„	odlot	28.VII.	13.00
Lwów	przylot	„	14.30
„	odlot	30.VII.	11.00
Kraków	przylot	„	13.30
„	odlot	2.VIII.	15.30
Katowice	przylot	„	16.00
„	odlot	4.VIII.	9.30
Częstochowa	przylot	„	10.00
„	odlot	„	17.30
Warszawa	przylot	„	19.00

Przyjęcia braci Adamowiczów w wyżej podanych miejscowościach organizowane będą przez miejscowe placówki L.O.P.P. przy współudziale Aeroklubów i przy pomocy specjalnych delegatów zarządu głównego L.O.P.P., którzy jednocześnie z braćmi Adamowiczami objeżdżać będą wyżej podane miasta.

Zbiórka na zakup samolotu Adamowiczów postępuje szybko naprzód. Ze wszystkich stron kraju napływają ofiary na specjalnie w tym celu otwarte konto PKO Nr. 28999, oraz w Administracji ABC, (Zgoda 1).

Jest już rzeczą pewną, że w zakupieniu samolotu „City of Warsaw" weźmie udział społeczeństwo całej Polski, co jest dowodem dla braci Adamowiczów, jak gorącą sympatją otacza ich ludność kraju ojczystego.

Składki dalsze, złożone w administracji ABC, na zakup samolotu:

Od W. P. Pracowników Warsztatów i Garaży C.A.S. — zł. 22, Tokarczyk — zł. 3, Romualda i Konrada Rogalskiego (uczniowie szkoły powszechnej Nr. 98—Wzywają kolegów do składania składek na samolot — zł. 1.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z 12 LIPCA

GON. 1. Dyst. 2400 m.: 1) Kubań, ż. Gill, 2) Parlier (10), 3) Hamilcar (20). Tot. 12 zł.

GON. 2. Dyst. 2400 m.: 1) Prince Galahad, chł. Gryza, 2) Rozmaryn (7), 3) Złota Pantera (24). Tot. 18,50 zł.

GON. 3. Dyst. 1600 m.: 1) Gubernator, ż. Pasternak, 2) Ingusz (15), 3) Fibula (32), 4) Elita (23), 5) Dola III (59). Tot. 13,50, 7,50 i 8 zł.

GON. 4. Dyst. 2100 m.: 1) Royal Majesty, ż. Pasternak, 2) Jontek (25,50), 3) Granica (16). Tot. 7,50.

GON. 5. Dyst. 1600 m.: 1) Essor, ż. Jagodziński, 2) Janczar III (20), 3) Eclair II (27,50). Tot. 7 zł.

GON. 6. Dyst. 1600 m.: 1) Kabira, ż. Nowak, 2) Hannavah (10), 3) Lucyper (38), 4) Happy End (28,50), 5) Fenicjanka (57,50), 6) Menzalówna (53). Tot. 27,50, 9,50 i 6,50 zł.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Surma, ż. Gill, 2) Havanita (15,50), 3) Hesperia (110,50), 4) Florencja II (92), 5) Wicher III (13). Tot. 14,50, 7,50 i 7 zł.

GON. 8. Dyst. 2100 m.: 1) Radames, chł. Kłoszewski, 2) Jagoda II (12), 3) Filadelfja (28,50), 4) Elewator (19), 5) Vilma (98), 6) Great Sport (56). Tot. 30,50, 12,50 i 7,50.

ZAPISY NA 14.7..

GON. 1. Dyst. 2100 m : Nestor, Kinga B. W., Ryngraf, Taormina, Turoń, Irbit II, Nike, Liban, Fenella.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr.: Elka, Majowa, Rokiczana, Farsa, Nike, Lauda III, Elegja, Weksel, Fronda, Ircha, Huron.

GON. 3. Dyst. 1800 mtr. (Sprzedażna). Furiosa, Nadobna, Krajczy, Varahand, Harmod, Mohacz.

GON. 4. Dyst. 2100 mtr.: Wicher III Kurkuma, Terror, Dumping, Loup Garou, Satrapa, Dolores III.

GON5. 5. Dyst. 1600 mtr.: Chèr Ami, Los, Kornak, Irkut, Momus II, Dalaj Lama, Little Gloria, Flamand, Wigor.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr. Fortissima, Provill, Fibulla, Babinicz, Fatma II, Konsul, Lorraine.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Tina, Maestro, Dominator, Arinarja, Raduna, Apatin, Amarant, Kohorta, Lidja, Giermek II, Honorata, Fenomen.

GON. 8. Dyst. 2400 mtr. Provil, Firlej, Maraton, Los, Kurkuma, Nerw.

NASZE TYPY:

1) Kinga B. W. Taormina, Liban
2) Majowa, Weksel, Nike
3) Furiosa Varahand
4) Dumping, Kurkuma
5) Los, Kornak, Dalaj Lama
6) Konsul, Fibula, Lorraine
7) Apatin Amarant Giermek II
8) St. Tuńskiego, Maraton.

Zmarli

Ś. p. Jakób Stanisław Pomerski, w Warszawie; ś. p. Henryk Pawłowski, urzędnik, l. 26, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Malczykowskich Jędrzejewiczowa, wdowa, l. 72, w Łomży; ś. p. Eugenjusz Regelski, l. 51, w Warszawie; ś. p. Stanisław Wojciechowski, ksiądz, w Białej Podlaskiej; ś. p. Eliza z Karpowiczów I v. Krassowska, II v. Haraburdowa, l. 50, w Warszawie.

Policjant w obronie kobiety
pobitej przez handlarza-żyda

Przed domem Smocza 27, stał handlarz uliczny, mając rozłożony na papierze, na chodniku, towar. Śpiesząc na bazar Przepiórki, po zakupy, jakaś kobieta, przechodząc obok, niechcący potrąciła nogą papier, rozsypując tasiemki, sznurowadła i t. p. drobiazgi. Handlarz obrzucił kobietę wymysłami i kopnął, tak, że upadła na chodnik.

Zaatakowana kobieta zerwała się, bijąc handlarza pięściami po twarzy. Zauważył to pełniący obok przed bazarem służbę posterunkowy V komisarjatu, Józef Zawadzki. Stanął on w obronie napastowanej kobiety, likwidując zajście poczem zatrzymał sprawcę. Gdy handlarz, pozostawiwszy towar, rzucił się do ucieczki, policjant pogonił za uciekającym, ujął go, poczem, wobec stawianego oporu, nałożył kajdanki i przeprowadził do V komisarjatu. Tam handlarz podał się za Icka Wajsbauma (Nowolipki 65). Wobec niezgłoszenia się kobiety, w obronie której wystąpił policjant, W. po wylegitymowaniu zwolniono. Podczas interwencji policjant doznał potłuczenia twarzy i prawej ręki, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

Zderzenie elektrowozów

Przy wylocie Nowego Zjazdu, pl. Zamkowego i Krakowskiego Przedmieścia (wprost Zamku Królewskiego), nastąpiła katastrofa tramwajowa. Pociąg linji „5" (wagon motorowy 186), jadący pod górę, zderzył się z elektrowozem linji „21" (wagon 280), również jadącym w tym kierunku.

Starcie było tak silne, że w wagonie nr. 1234 (przyczepny) linji „21" pękł zderzak, uszkodzony taran i rama zderzakowa. Nadto prawie we wszystkich wagonach wybite szyby. Wypadku z ludźmi nie było. Wszystkie cztery wagony zaciągnięto do warsztatów tramwajowych na Wolę.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 13 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 30 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 20 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 30 gr., osełkowe 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

PIĄTEK, DN. 13 LIPCA

16.00 Konc. muz. lekkiej — ork. teatru Hollywood. 17.00 Aud. dla chorych. (Tr. ze Lw.) 17.30 Melorecytacje — H. Szalkowski. 17.45 Pieśni — H. Perkowska. 18.00 Reportaż: Częstochowa, miasto modlitwy i pracy — E. Paciorkowski 18.15 Słynni artyści (pł.): G. Thill, arje operowe 18.45 Przed tegorocznym zjazdem Polaków z zagranicy — St. Paprocki. 18.55 Jak spędzić święto? 19.15 Muz. sal. z kaw. Gastronomja 20.02 Skrz. poczt. tech. 20.12 Konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i K. Wiłkomirska (wiol.). W progr. Beethovena, uwer. Leonora, Dawidowa Konc. wiolencz. i Młynarskiego Symf. F-dur. 22.00 Felj.: Lwów zielony — Michalina Grekowicz (Tr. ze Lw.). 22.15 Muz. salon. i tan. z rest. hot. Bristol. 23.05 Koniec aud.

SOBOTA, DNIA 14 LIPCA

6,30 Pocz. aud. 12,10 „Konkurs basów i barytonów" (pł.). 13,05 Konc. zespolu Niny Mańskiej. 16,00 Muz. lekka (pł.). 17,00 Słuchow. dla dzieci: „Góra z górą się nie zejdzie" M. Grekowicz-Hausnerowej (Tr. ze Lwowa). 17,25 Konc. solistów — R. Halber (wiol.) i E. Maj (bar.). 18,00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18,15 Muz. popul. z Ciechocinka — ork. symf. p. d. B. Szulca. 18,45 Rozmowa w poradni budowlanej: Pieniądze własne i cudze. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 „Ostre wierszyki Juljana Tuwima" — aud. utworów satyrycznych. 20,00 Konc. Chopinowski — H. Sztompka. W progr. Nokturn nr. 8 (Des-d.), 2 Mazurki (Nr. 51 i 30). Walc Nr. 1 i Ballada Nr. 3 (As-d.). 20,30 Odczyt w j. niem. (O polskiem lotnictwie) — F. Burdecki (Tr. ze Lw.). 20,40 Konc. organowy — F. Nowowiejski (Tr. z Pozn.). 21,12 Urocz. konc. muz. franc. z okazji święta narodowego Francji — ork. symf. P. R. p. d. Z. Latoszewskiego i St. Korwin-Szymanowska (śp.). 22,25 Pogad. akt. 22,25 Konkurs muzyczny, zadanie III (i ostatnie). 23,05 Muz. tan. z danc. Paradis. 24,00 Koniec audycji

Wypadki i kradzieże

WYPADEK KOLEJOWY

Na wale kolejowym przy ul. Wolskiej został uderzony przez parowóz jadącego pociągu robotnik kolejowy, idący torem. Nieznajomy, lat około 35-ciu, doznał poranienia głowy, wstrząśnienia mózgu i pęknięcia podstawy czaszki. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł nieszczęśliwego w stanie ciężkim do szpitala na Czystem. Sądząc ze znalezionej przy nieznajomym łopaty, robotnik szedł do pracy.

PORÓD W POCIĄGU

W pociągu jadącym z Józefowa do Warszawy, zachorowała 30-letnia Antonina Urabanowiczówna, służąca, (Józefów). Po przybyciu pociągu na dworzec Wschodni, chorą zaopiekował się lekarz Pogotowia, stwierdzając poród. Noworodka płci żeńskiej, wraz z matką przewieziono do zakładu położniczego im. ks. Anny Mazowieckiej na ul. Karową.

TRAGICZNA LIBACJA

Do VII komis. policjant przywiózł z ul. Chłodnej 2-ch zatrutych spirytusem denaturowanym — mężczyzn, z których jeden okazał się 25-letni Stanisław Gryglewski. Jak się okazało, byli oni na libacji, na której, prawdopodobnie przez pomyłkę, poczęstowano ich denaturatem. Lekarz Pogotowia, po przepłokaniu żołądka, pozostawił zatrutych na miejscu.

TRAGEDJA STUDENTKI

Przy ul. Leszno 113, wczoraj w nocy zatruła się gazem świetlnym, chcąc w ten sposób pozbawić się życia, 28-letnia Zofja Zdanowska, studentka uniwersytetu. Desperatkę, w stanie ciężkim i nieprzytomną, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

WYPADEK PRZY PRACY

W fabryce przy ul. Nabielaka 6, został przygnieciony przy pracy kołem od maszyny robotnik, 19-letni Edward Horych, (Siellecka 58). H., który doznał potłuczenia klatki piersiowej i brzucha, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

WALKA POLICJANTA Z HANDLARZEM

Na ul. Lwowskiej, w czasie interwencji, został ugryziony w palce lewej ręki, 30-letni Władysław Michalak, poster. XIII komis. Sprawcą okazał się handlarz uliczny, Stanisław Kalina, (Starościńska 4), który w czasie bójki otrzymał ranę tłuczoną głowy i prawego policzka. Obydwu poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum filji Pogotowia.

BÓJKI I ROZPRAWY NOŻOWE

Na ul. Puławskiej, w czasie sprzeczki, a następnie bójki, został uderzony nożem w prawą łopatkę, 24-letni Eugenjusz Garbarczyk, cieśla, (Puławska 63). Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

Na ul. Opaczewskiej, również w czasie bójki, został zraniony dwukrotnie w głowę, oraz doznał potłuczenia klatki piersiowej, 25-letni Władysław Żak, robotnik, (wieś Łazy).

Przy ul. Lubelskiej 25, w czasie bójki, został uderzony kamieniem, 35-letni Stanisław Winiarek, robotnik, lokator tegoż domu. — Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Garbarczyka przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Winiarka zaś — do Przemienienia P[illegible]ego.

Byłem wiecznie głodny...

Opowiada Primo Carnera w swych pamiętnikach

W pamiętnikach słynnego menagera Leona See, drukowanych obecnie w „Marianne", znalazł się i pamiętnik Primo Carnery. Oto co bokser - wielkolud opowiada o sobie.

Urodziłem się w r. 1906 w Sequals, we włoskiej prowincji Udine. Sequals, to mała wioska zamieszkała przez stu kilkudziesięciu ludzi. Wszyscy niemal mieszkańcy zapadłej wioski trudnią się wyrobem mozaik. Zawód ten jest dziedziczny.

Ojciec mój nazywał się Sante, matka — Giovanna. Ja zaś nazywam się Primo, gdyż byłem najstarszym synem, drugi syn otrzymał imię — Secundo, a trzeci dopiero dostał prawdziwego patrona, bo się zwie Severino. Ojciec był bardzo ubogi, a że w kraju trudno było o pracę dla wszystkich, więc wyemigrował do Niemiec. Przed wojną przebywał prawie ciągle w Niemczech. Mama otrzymywała od czasu do czasu przesyłki pieniężne, ale nieraz nie mieliśmy co do ust włożyć, i uciekaliśmy z domu, żeby się pożywić czem się dało — bywało, że poprostu chwastami. Moja matka pochodziła z bardzo dawnej i szanowanej rodziny, odznaczającej się legendarnem zdrowiem i siłą. Po niej to odziedziczyłem wzrost i muskuły. Dziadek matki, Ventura Mazziol, był głośnym w swej prowincji siłaczem, o którym ludziska opowiadali dziwy.

Pradziadek lubiał gołębie. Miał w zagrodzie gołębnik i pewnego razu wdrapał się na drabinę, bo chciał się dostać na wierzchołek. Ale był trochę za ciężki na zwykłą drabinę —złamała się pod naporem i pradziadek zleciał z sześciometrowej wysokości. Właściwie to skoczył i całym ciężarem oparł się na piętach. Napozór nic mu się nie stało. Nie powiedział ani słowa, poszedł do stajni, zaprzągł woły do wozu i wyjechał z domu. Ale na piątym kilometrze życie zakończył.

Moje wspomnienia z dzieciństwa są dość mętne. Pamiętam, że byłem niezdarny, nie mogłem sobie dać rady z długiemi rękami i nogami. Co chwila coś przewracałem, a podczas zabaw często się kaleczyłem. Przypominam sobie, że jechałem raz do pobliskiej wsi Meduno. „Jechałem" —to się tak mówi. Poprostu przyczepiłem się do wozu naszej sąsiadki. Na zakręcie zwaliłem się na ziemię, a koło przejechało mi nogę. Musiałem leżeć sześć miesięcy w łóżku i nieraz ta noga mi dokucza. Ja i bracia wałęsaliśmy się po polach i podwórzu, bosi i obdarci. Byliśmy niesłychanie brudni. Naprzykład po całodziennem łażeniu po podwórzu, pełnem gnoju, szliśmy spać nie wymywszy nóg. Pomimo to nigdyśmy nie chorowali.

Bardzo się bałem krów i do dziś ich nie lubię. Pochodzi to stąd, że kiedyś podczas zabawy w polu krowa kopnęła moją małą kuzynkę. Gdy ją podnosiłem, krowa rzuciła się na mnie. Zacząłem uciekać, ogarnięty panicznym lękiem. Od tego czasu na widok krowy odczuwam nieprzyjemny dreszczyk i wiem napewno, że nigdy w życiu nie mógłbym być toreadorem.

Teraz dopiero zdaję sobie sprawę, że matka wiodła nędzny żywot i zabijała się pracą. Zrywała się przed świtem, uprawiała pole i spełniała najcięższe prace. Mieliśmy też w rodzinie czarownicę-znachorkę. Była to siostra mojego dziadka. Znała się ona jak nikt na ziołach i czarach. Gdy wylizałem się z choroby lewej nogi, stłukłem sobie boleśnie prawe kolano. Gdyby nie pomoc tej ciotecznej babki, nigdy pewnie nie odzyskałbym zdrowia. Byłbym kuternogą i nie mógłbym marzyć o boksie.

Gdy miałem już pięć lat, matka wyemigrowała wślad za ojcem do Niemiec, pozostawiając mnie w domu swoich rodziców. Później ojciec wrócił do kraju, ale zaraz go zabrali na wojnę. Służył w piechocie i zajęty był przy kopaniu rowów strzeleckich. Od 1914 — 1917 gnębiła nas nieopisana nędza. Pracowałem jako parobek, ale byłem wiecznie głodny.

W roku 1917 Sequals zajęli Niemcy. Roztasowali się we wsi i zaczęli rabować co się dało. To się nazywało rekwizycją. Zabierano kury, świnie, krowy, zboże. Nigdy w życiu nie zaznałem takiej nędzy i głodu, jak wówczas. Pamiętam, że jadłem trawę, o ile nie znalazłem korzonków w lesie. Kasztanów nie mogłem zrywać, bo Niemcy zakazali. Byłem wtedy chudy jak patyk, ale rosłem ciągle, a moje nogi były nieproporcjonalnie wielkie.

Pewnego razu szukałem w lesie chrustu, na opał, ale się pośliznąłem na zamarzłej grudzie i zraniłem się boleśnie w nogę. Leżącego na drodze chłopca znalazł pewien major niemiecki. Zaopiekował się mną i wyleczył mnie, a mama dawała mu, wiedziona wdzięcznością, kartofle. Z tych czasów pamiętam tylko, że było mi ciągle zimno i że doskwierał mi głód.

Skoro po zawieszeniu broni Niemcy odmaszerowali ze wsi, rzucaliśmy wślad za nimi kamieniami. Miałem wtedy dwanaście lat, ale wyglądałem jak dorosły mężczyzna. Potem nie wiem skąd przybyły jakieś nieprawdopodobne ilości jadła. W każdym domu odbywała się uczta. Ludziska rzucili się na polentę. A w nocy kilkunastu głodomorów umarło z przejedzenia. Ja odchorowałem tę poletnę i przeleżałem osiem dni, ale przynajmniej raz w życiu byłem syty.

W innym okresie ojciec pracował jako robotnik, przy budowie mostu, ale niebawem stracił pracę i znowu znaleźliśmy się w nędzy. Ojciec wyjechał do Egiptu. Nikt mnie nie nauczył czytać ani pisać. Nie umiałem mówić po włosku, bo mieszkańcy prowincji Udine porozumiewają się w narzeczu friulijskiem, a do szkoły nigdy nie chodziłem.

Spotkany na drodze robociarz, który wybierał się do Francji, wmówił we mnie, że Francja to taki kraj,gdzie każdy ma pracę, gdzie nigdy nie będę głodny i odrazu znajdę zarobek. Postanowiłem opuścić dom rodzinny. Mama trochę chlipała, ale zdaje się, że moje postanowienie nikogo zbytnio nie zmartwiło. Byłem kosztownym i trudnym do wyżywienia lokatorem. Wyruszyłem w świat. Z mamą spotkałem się dopiero w dziesięć lat później, już jako bogacz — biedna mama o mało nie umarła z radości.

Ale gdy wychodziłem z domu, jedynym moim dobytkiem był węzełek, zawierający grzebień, chustkę i jedną koszulę. Mama dała mi stare ubranie ojca. Pomimo, że miałem dopiero trzynaście lat, wzrost mój wynosił 1 m. 78 ctm. Dostałem też saboty babki, która słynęła z tego, że miała największe „na świecie" stopy. Poczciwe matczysko zapożyczyło się na wszystkie strony, żeby mi kupić bilet trzeciej klasy do Paryża.

W drodze miałem przygodę. Nie umiałem ani słowa po francusku. Tłok był straszny. Stałem w korytarzu i trzymałem się kurczowo ręką siatki. Nagle pociąg gwałtownie podskoczył, a ja chwyciłem się za jakąś rękojeść. Nowy wstrząs. Pociąg zatrzymał się w polu. Zaraz mnie otoczono. Wszyscy się na mnie o coś złościli. Okazało się, że pociągnąłem za sygnał alarmowy i zatrzymano pociąg. W Mans wyprowadzono mnie z pociągu. Naczelnik stacji wezwał tłumacza. Żądano ode mnie zapłaty, ale ja miałem w kieszeni ostatnie pięć franków, więc naczelnik udobruchał się i nawet kazał mnie zaprowadzić do dalekich krewnych mojej matki.

Anselmo Cecconi był murarzem. Dał mi zajęcie — nosiłem wapno i cegły od szóstej rano do zmierzchu, a nieraz do jedenastej wieczorem, bo kuzyn — pod pozorem „szkolenia" — żądał ode mnie, bym heblował deski, potrzebne do budowy. Nie płacił mi ani grosza, tyle tylko, że mnie karmił i pozwalał nocować na barłogu. Wstydziłem się przyznać, że dostaję zamało jedzenia. Wytrzymałem tam jednak dwa lata.

Jako piętnastoletni chłopak uciekłem od kuzyna i znalazłem niebawem zajęcie u niejakiego Novello, który mi płacił „bajońskie" sumy, bo piętnaście franków dziennie za dziesięć godzin pracy przy budowie.

Na tem kończy się pierwsza część pamiętników Primo Carnery. Wiadomo, że później występował jako cyrkowiec w budach jarmarcznych, gdzie go wreszcie „odkrył" słynny menager i zarekomendował Leonowi See. Reszta jest znana.

Budowa bulwarów

W związku z budową bulwarów dolnego i górnego na stokach Cytadeli, wydział techniczny Zarządu Miejskiego buduje obecnie rurociąg kryty, którego zadaniem będzie odprowadzanie pod bulwarami do Wisły wód opadowych ze wschodniej części Cytadeli.

Obecnie wody wypływają zza murów Cytadeli dwoma rowami i nieuregulowane odpływają do Wisły, rozpływając się po drodze i tworząc rozlewiska. Budowa bulwarów pociągnęła za sobą konieczność ujęcia ścieków w kryty rurociąg. Jest on budowany na długości około 300 metrów.

Po wykonaniu rurociągu przystąpi się do robót ziemnych przy budowie bulwarów. Roboty te kontynuowane będą również na południe od mostu kolejowego do ul. Wójtowskiej na t. zw. wybrzeżu Gdańskiem. Obecnie buduje się bulwar na odcinku od ul. Kamedułów na Żoliborzu do mostu kolejowego.

Nowy rząd Austrji



Dr. Dollfuss, kanclerz



Ks. Starhemberg, wicekanclerz



Major Mey, minister bez teki



Tauschitz, minister spraw wewnętrznych, dotychczasowych poseł w Berlinie

O bezpieczeństwo pracy

Wypadki z elektrycznością

Niedawno zdarzył się wypadek śmiertelnego porażenia prądem dwóch robotników i ciężkiego poparzenia trzeciego robotnika w pobliżu fabryki blachy cynkowej w Kostuchnej pod Piotrowicami na Śląsku (pow. pszczyński). Wypadek ten spowodowało przewrócenie się słupa żelaznego na przewody prądu o wysokiem napięciu.

Z danych statystycznych Zakładów Ubezpieczenia wynika, że na terenie Polski zdarza się corocznie około 95 wypadków ciężkiego porażenia prądem przy pracy, z których 40, czyli prawie połowa, wypadków śmiertelnych.

Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że wypadki porażenia prądem wysokiego napięcia są stosunkowo rzadsze od wypadków porażenia prądem niskiego napięcia; pierwszych jest około 30 proc., drugich zaś około 70 proc. ogólnej liczby wypadków.

Najczęściej zdarzają się wypadki porażenia przy przewodach napowietrznych (35 proc.), z których 75 proc. kończy się śmiercią; drugie miejsce zajmują wypadki przy urządzeniach rozdzielczych i przełącznikach (13 proc.); trzecie miejsce — przy lampach (11 proc.).

W przeciwieństwie do innych dziedzin techniki, zaniedbanych pod względem bezpieczeństwa pracy, w dziedzinie elektrotechniki sprawą bezpieczeństwa zajmuje się od szeregu lat Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Stowarzyszenie — przy pomocy szeroko rozbudowanego aparatu specjalnych komisyj — opracowuje polskie normy w zakresie konstrukcji maszyn i przyrządów elektrycznych oraz instalacyj elektrycznych; normy te uwzględniają przedewszystkiem postulaty bezpieczeństwa pracy.

Pozatem Stowarzyszenie opracowuje specjalne przepisy w sprawie budowy i ruchu oraz bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych.

Z dużem prawdopodobieństwem twierdzić można, iż prace, prowadzone przez Stowarzyszenie, przyczyniły się w znacznej mierze do tego, że liczba nieszczęśliwych wypadków przy instalacjach i urządzeniach elektrycznych jest stosunkowo mniejsza, aniżeli w innych dziedzinach.

Inicjatywa Stowarzyszenia Elektryków Polskich powinna znaleźć jaknajwięcej naśladowców wśród innych organizacyj inżynierskich, a przedewszystkiem wśród stowarzyszeń inżynierów-mechaników, którzy dotychczas nie przejawiają zainteresowania sprawą bezpieczeństwa pracy.

Międzynarodowy Kongres Miast

Prezes Związku Miast Polskich, inż. Słomiński, wyjechał do Lyonu na międzynarodowy Kongres Związku Związków Miast.

Z p. Słomińskim wyjechali dwaj delegaci Związku Miast Polskich na Kongres: prezydent m. Grudziądza Włodek i dyrektor Związku p. St. Pastuszyński. Kongres potrwa 4 dni. Dyr. Słomiński, jako prezes Z. M. P., wchodzi w skład prezydjum Kongresu.

Jan Waśniewski — 24

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Zawiadowca długi czas pracował u Francuzów i miał ich za mistrzów intrygi i sztuki rządzenia. Dwa były kanony, od których nigdy Francuzi zagłębiowscy i śląscy nie odstępowali. Pierwszy—to nie ufać nikomu; drugi—opierać się raczej na niższych podwładnych, aby im zazdrościli wyżsi, i w ten sposób kłócić wszystkich z wszystkimi.

Faleński do tej pory nie zajmował samodzielnego stanowiska i nie miał możności wypróbować niezawodnej francuskiej metody. Obserwował ją tylko i podziwiał. Teraz marzył, że wprowadzi ją w czyn tak znakomicie, że przyćmi nawet starych mistrzów. Marzenia te nie były pozbawione pewnej dozy złośliwej satysfakcji, że odbije sobie na innych to, co sam ongiś wycierpiał.

Typowy teoretyk zbliżał się do życia zawsze z jakąś doktryną, której trzymał się z uporem, bez względu na to, czy okoliczności ją potwierdzały, czy jej wręcz przeczyły.

Na zasadzie tego, co mówił z nim Stalkowski, oraz z opowiadań znajomych, urobił sobie o „Heraklesie" opinję niepochlebną. Według niego stary Roncewicz był niedołęgą i wszystkich rozpuścił. Specjalnie zaś pobłażał Walickiemu, który sobie teraz wyobraża Bóg wie co. Nadsztygar pracuje napewno przedpotowemi metodami, nie mając pojęcia o postępie już choćby dlatego, że od wielu lat nie wychylał nosa poza prymitywną kopalnię rudy cynkowej. Wszystko tu jest skostniałe, zrutynizowane i przestarzałe. Energja Walickiego polega na tem, że głośno krzyczy, zaś zmysł organizacyjny przypisują mu z tego powodu, że umie górnikom sypać kary... Trzeba tu wprowadzić nowy ład, a zacząć należy od pozbawienia starego Walickiego wpływów na sprawy techniczne kopalni.

Wstał i przeszedł się po wielkim, niemal pustym pokoju.

— Więc od jutra rozpoczynam orkę.

Zrazu nie wprowadził na kopalni żadnych zmian. Wtajemniczał się w sprawy „Heraklesa" i poznawał go. Na powierzchni widywano stale jego sztywną postać w krótkim kożuszku, z pochyloną nieco ku dołowi głową. Chodził po sortowni, zaglądał do płuczki i maszyn, wstępował codzień do magazynu... Na dół zjeżdżał sam, zaopatrzony w najnowsze plany „Heraklesa".

Po kilku dniach zaczął czynić pewne nowe posunięcia w dziedzinie administracji kopalni. Posunięcia te skierowane były w gruncie rzeczy przeciwko Walickiemu, lecz zawiadowca tak gładko sprawę załatwił, że początkowo nadsztygar w niczem się nie zorjentował.

— Panie nadsztygarze, — rzekł, wskazując uprzejmym gestem fotel — pozwoliłem sobie pofatygować pana tutaj, aby zasięgnąć jego rady co do kilku kwestyj.

Walickiemu wygładziło się oblicze, a wielkie oczy poweselały.

— Słucham...

— Otóż, proszę pana, — rzucał powoli słowo po słowie, siedząc za biurkiem sztywno wyprostowany, jakby dostojny arystokrata, z czem nie licowały jego grube, muskularne ręce — opracowałem projekty nowych raportów odnośnie takich materjałów, jak: karbid, drzewo, smary i t. d... Wydatki na te materjały pochłaniają wielkie sumy, a kontrola dotąd nie była zbyt ścisła.

Walicki poruszył się, chcąc przerwać, ale inżynier mocniej wpatrzył się w niego i ciągnął dalej:

— Przyzna pan, że rzecz jest niezmiernej wagi.

— Naturalnie, panie zawiadowco, tylko, że i dawniej...

— Chwileczkę! Panie nadsztygarze, żywię do pana specjalne zaufanie, a to tembardziej, że wspomniano mi o panu w Głównym Zarządzie...

W tym momencie Walicki skłonił swą wielką głowę, aż mu się zachwiały pasma długiej czupryny.

— Otóż, — podjął zawiadowca — bardzo pana proszę, aby pan wypełniał osobiście wszystkie te raporty. Oto one...

Ukłonili się sobie wzajemnie i Walicki wyszedł. W swoim pokoju przejrzał dokładnie wręczone mu schematy.

— Będzie moc pisaniny... Jakiś biurokrata...

Kiedy począł wypełniać raporty, spostrzegł, że zabierają mu dużo więcej czasu, niż przypuszczał. W kilka dni później spadły na niego nowe obowiązki biurowe. Wyszło mianowicie rozporządzenie, że nic nie można wydać z magazynu bez jego podpisu. Nawet owies dla koni zawiadowcy musiał być pobierany za kwitem, podpisywanym przez nadsztygara.

Walicki całe dnie spędzał teraz w swoim pokoju, pisząc i pisząc bez końca, tak, że wprost nie miał czasu zjeżdżać na dół. Wówczas przeniknął grę Faleńskiego.

— To do tego prowadzisz... — myślał. — Ja tu będę sobie podpisywał nieskończoną ilość kwitków i zasmarowywał cyframi te idjotyczne raporty, a kopalnia ma iść tymczasem bezemnie!... Poczekaj-że, zagram i ja z tobą w ciuciu - babkę.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA